Wojewódzka Biblioteka Publiczna w Koszalinie

Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!

STRON 6 Cena 15 gr.

Głos Koszaliński

ORGAN KW POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Nr. 145 (1101) A Koszalin, środa, 18 czerwca 1952 r. ROK IV

Dla zwiększenia pokojowych sił Ludowej Ojczyzny, w odpowiedzi na zbrodnicze knowania imperialistów załogi „Ursusa", huty im. Feliksa Dzierżyńskiego i kopalni „Siemianowice" wzywają masy pracujące całej Polski do uczczenia czynem produkcyjnym Święta 22 Lipca

WARSZAWA PAP. Dnia 16 bm. załogi trzech wielkich zakładów przemysłowych: zakładów mechanicznych „Ursus", huty im. Feliksa Dzierżyńskiego i kopalni „Siemianowice" podczas uroczystych zebrań załogowych rzuciły wezwanie do ludzi pracy całej Polski o przystępowanie do zobowiązaniowego współzawodnictwa pracy dla uczczenia Święta 22 Lipca — ósmej rocznicy Manifestu PKWN.

Metalowcy, hutnicy i górnicy tych zakładów przystąpili do Czynu Lipcowego pod hasłem jeszcze silniejszego zwarcia szeregów frontu narodowego w walce o pokój i Plan 6-letni. Podejmując konkretne, cenne zobowiązania produkcyjne załogi oświadczają, że wraz z całym narodem, dumnym z ogromnych osiągnięć uzyskanych w ciągu 8 lat istnienia władzy ludowej mocniej skupiają się wokół rządu ludowego i wokół czołowej siły narodu — Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej.

„8 lat temu Armia Radziecka — czytamy w uchwale robotników, pracowników technicznych i administracyjnych zakładów „Ursus" — przyniosła nam wyzwolenie. Rozpoczęła się nowa historia narodu polskiego — narodu, wyzwolonego spod ucisku kapitalistycznego. 8 lat temu polska klasa robotnicza ze swą partią robotniczą na czele stała się kierowniczą siłą narodu."

„Wiele przeobrażeń dokonało się w naszym kraju w ciągu tych krótkich, ale brzemiennych w wydarzenia lat. Mocno, niezłomnie utrwaliła się władza ludowa, okrzepła nasza partia, okrzepł sojusz robotniczo - chłopski, wzrosła — w oparciu o przyjaźń, pomoc i przykład Związku Radzieckiego — nasza siła gospodarcza i polityczna.

Dzięki ofiarnemu wysiłkowi klasy robotniczej rozwinął się i dalej rozwija się w tempie, które napawa dumą serce każdego Polaka, przemysł socjalistyczny, budownictwo, transport, przy dużej opiece Państwa, przy rosnącej produkcji maszyn rolniczych i nawozów sztucznych walczymy o podniesienie poziomu naszego rolnictwa."

Z uchwał załóg przebija gorąca wdzięczność dla niezwyciężonego Związku Radzieckiego i jego Wodza, Chorążego obozu pokoju — Józefa Stalina za wyzwolenie spod jarzma faszystowskiego, za nieustanną, codzienną, braterską pomoc okazywaną nam w budowaniu fundamentów socjalizmu.

Czyn Lipcowy — stwierdzają załogi — będzie mocną odpowiedzią imperialistom na ich agresywne plany. „Nasza walka o węgiel — czytamy m. in. w uchwale załogi kopalni „Siemianowice" — to odpowiedź imperialistom angloamerykańskim, podżegającym do nowej wojny, wskrzeszającym Wehrmacht, podpisującym zagrażające bezpieczeństwu ludzkości separatystyczne układy z wczorajszymi wrogami. Nasza walka o węgiel — to wyraz czynnego protestu przeciw zbrodniczej wojnie w Korei i Vietnamie. Nasza walka o węgiel to wyraz protestu przeciw bezprawnemu uwięzieniu towarzyszy Duclos i Stila, płomiennych patriotów Francji, bohaterskich przywódców klasy robotniczej."

Załogi „Ursusa", huty im. Dzierżyńskiego i kopalni „Siemianowice" wyrażają radość z wielkiego rozmachu współzawodnictwa młodzieży na cześć Zlotu Młodych Przodowników — Budowniczych Polski Ludowej. „Z dumą patrzymy — stwierdza m. in. załoga huty im. Dzierżyńskiego — jak nasza młodzież z gorącym entuzjazmem chlubnie realizuje powzięte przez siebie zobowiązania na cześć Zlotu."

Inicjując Czyn Lipcowy górnicy, metalowcy i hutnicy wzywają masy pracujące całego kraju: do podejmowania — tak jak oni — konkretnych zobowiązań produkcyjnych, zmierzających do pełnego i przedterminowego wykonania planu II kwartału br. i planu lipcowego, do likwidowania „wąskich gardeł" w produkcji, wprowadzania nowatorskich metod pracy, podnoszenia jakości produkcji, usprawniania technologii i organizacji pracy. Zobowiązania te — oświadczają górnicy, metalowcy i hutnicy — powinny w oparciu o doświadczenia czynu produkcyjnego dla uczczenia 60 rocznicy urodzin Prezydenta Bolesława Bieruta i Święta 1 Maja, wyzwolić nową, twórczą inicjatywę mas dla zwiększenia pokojowych sił ukochanej Ojczyzny Ludowej.

Wszyscy do Czynu Lipcowego

Na cały kraj rozległo się bojowe wezwanie załogi „Ursusa", kopalni „Siemianowice" i huty im. Dzierżyńskiego — do Czynu Lipcowego, do uczczenia zobowiązaniami produkcyjnymi ósmej rocznicy Manifestu PKWN, święta wyzwolenia narodu polskiego z jarzma hitlerowskiego i z jarzma rodzimych kapitalistów i obszarników.

W imie rozkwitu naszej Ludowej Ojczyzny, w imię wzmocnienia jej sił i potęgi, w imię utrwalenia pokoju — załogi „Ursusa", kopalni „Siemianowice" i huty im. Dzierżyńskiego zainicjowały współzawodnictwo o nowe sukcesy produkcyjne naszego narodu.

Jesteśmy dziś silniejsi niż kiedykolwiek. W Ojczyźnie naszej tętni pokojowa i twórcza praca, wznoszą się coraz to nowe konstrukcje żelbetonowe, czerwienią się coraz to nowe kominy fabryczne, mury domów mieszkalnych, szkół i żłobków, bieleją rusztowania — budzące radość w naszych sercach, a niepohamowaną wściekłość wśród wrogów.

Pod przewodem naszej Partii, wysiłkiem całego narodu, przekształcającego się w naród socjalistyczny, dokonaliśmy i dokonujemy wielkich przeobrażeń.

Rok bieżący zadecyduje o pomyślnym wykonaniu naszego Planu 6-letniego, planu zbudowania podstaw socjalizmu w naszej Ojczyźnie. Rok bieżący jest etapem Sześciolatki, w którym musimy pokonać największe trudności, aby zabezpieczyć nasz zwycięski marsz do socjalizmu. Trudności te wynikają z zaostrzającej się sytuacji międzynarodowej, ze wzrostu agresywności podżegaczy wojennych na czele z amerykańskimi spadkobiercami Hitlera, organizatorami ludobójstwa w Korei, wskrzesicielami hitlerowskiego Wehrmachtu, z którego chcą uczynić taran imperialistycznej krucjaty na Wschód, na naszą rozkwitającą Ojczyznę, na Związek Radziecki, na kraje miłujące pokój. Trudności te wynikają z nadmiernej dysproporcji między szybkim tempem wzrostu produkcji przemysłowej, a produkcji rolnej. Toteż bez przerwy rozwijając uprzemysłowienie naszego kraju czynimy wielkie wysiłki celem podniesienia produkcji rolnej.

To właśnie z myślą o szybszym zbudowaniu socjalizmu, tj. o zabezpieczeniu pokoju i pokrzyżowaniu planów amerykańskich podpalaczy świata, o przedterminowym wykonaniu Sześciolatki i podniesieniu produkcji rolnej, to właśnie z myślą o dostarczeniu więcej ton węgla naszemu przemysłowi, więcej ton stali i żelaza naszym budowlom, więcej traktorów dla naszego rolnictwa, to właśnie z myślą o przezwyciężaniu trudności podjęte zostały zobowiązania przez wspomniane załogi i rzucony został apel do podjęcia Czynu Lipcowego przez masy pracujące Polski.

„Zrealizować plan II kwartału w 101 procentach i wykonać w lipcu br. 15 ciągników ponad plan, z czego 10 ciągników do 22 lipca br.; zwiększyć w lipcu br. zapas części ciągników o 15 kompletów" — oto główne zobowiązania załogi „Ursusa".

„Wykonać państwowy plan półroczny do dnia 21 czerwca br. dając tym samym do końca półrocza ponad plan 61.000 ton węgla" — oto m. in. zobowiązania załogi kopalni „Siemianowice".

„Załoga wielkich pieców wyprodukuje do dnia 31 lipca br. 600 ton surówki martenowskiej ponad plan; załoga stalowni wyprodukuje ponad plan 1000 ton stali; załoga walcowni da ponad plan 3010 ton wyrobów walcowanych; załoga wykończalni przekaże do dn. 31 lipca br. do odbioru ponadplanową produkcję walcowni" — głosi m. in. Czyn Lipcowy huty im. Dzierżyńskiego.

(Dokończenie na str. 2)

Ponadplanową produkcję wartości 1.192 tys. zł i 200 tys. zł oszczędności przyniesie gospodarce narodowej Czyn Lipcowy załogi „Ursusa"

W zakładach mechanicznych „Ursus" na długo przed podjęciem zobowiązań dla uczczenia Święta 22 Lipca naradzano się w zespołach, brygadach produkcyjnych, grupach partyjnych i związkowych oraz w poszczególnych wydziałach. Postanowienia oparto na doświadczeniach czynu produkcyjnego dla uczczenia 60 rocznicy urodzin Prezydenta Bieruta i Święta 1 Maja, który przyniósł ponadplanową produkcję wartości 2.300 tys. zł.

Na uroczyste zebranie załogowe, dnia 16 bm. do Domu Kultury niemal każdy robotnik techniczny i administracyjny przyszedł już z konkretnym zobowiązaniem.

Burzliwą owacją przyjęli zgromadzeni **wypowiedź Kazimierza Żychlińskiego**, szlifierza, który pierwszy w „Ursusie" wykonał swe zadania przypadające według obecnie obowiązujących norm na okres 6 lat. „Do wspaniałych zwycięstw — oświadczył on — które naród nasz uzyskał w ciągu 8 lat, prowadziła nas nasza partia robotnicza, prowadził nas ukochany nasz towarzysz Prezydent **Bolesław Bierut.** Dumni jesteśmy z tych wielkich osiągnięć. Jeszcze wierniej, jeszcze czujniej realizować będziemy wszystkie zadania, które stawiają nam Rząd i Partia."

Padają okrzyki: „Niech żyje Polska Ludowa", „Niech żyje Prezydent Bolesław Bierut". Z zapałem podejmują zgromadzeni okrzyk na cześć największego przyjaciela Polski Chorążego obozu pokoju **Józefa Stalina.**

(Dokończenie na str. 2)

Wiadomości ze wsi koszalińskiej

GROMADA KIEŁPINO ZREALIZOWAŁA PLAN SPRZEDAŻY MLEKA W 400 PROC.

Powiatowa Komisja Współzawodnictwa przy Zarządzie Pow. ZSCh w Szczecinku dokonała oceny przebiegu współzawodnictwa w kilku gromadach swego terenu.

Chłopi gromady Kiełpino wczesną wiosną br. przystąpili do współzawodnictwa z gromadą Komorze. Akcję siew na zakończyli w myśl zobowiązania w 8 dniach i zlikwidowali również zaplanowane 18 ha odłogów. Plan kontraktacji roślinnej wykonali oni w 100 proc. Jednym z zasadniczych punktów współzawodnictwa było zobowiązanie chłopów zastosowania w tegorocznych siewach wiosennych dobrze oczyszczonego i zaprawionego ziarna. Zobowiązanie to zrealizowało 39 gospodarzy. W sprzedaży mleka ponad obowiązujący plan chłopi w Kiełpinie znajdują się w grupie czołowych gromad — przekroczyli oni swój plan dostawy mleka o 300 proc.

Natomiast współzawodniczące z Kiełpinem gromada Komorze nie zrealizowała kilku punktów ze swoich zobowiązań. Siewy wiosenne trwały o kilka dni dłużej niż zaplanowano i nie wszystkie gospodarstwa wywiązują się z obowiązkowych dostaw mleka i żywca.

Ta sama jednak gromada Komorze przekroczyła o 10 proc. plan kontraktacji roślinnej i zlikwidowała w myśl zobowiązania 13,5 ha odłogów.

Chłopi gromady Komorze pracują nadal w celu pełnej realizacji swych zobowiązań, aby w przyszłym okresowym obliczeniu wyników współza-

(Dokończenie na str. 2)

Księża woj. koszalińskiego potępiają zbrodniczy „układ ogólny"

Na ostatnim posiedzeniu Okręgowej Komisji Księży przy Zarządzie Okręgu ZBoWiD w Koszalinie uchwalono następującą rezolucję:

„Z przykrością i smutkiem dowiedzieliśmy się z radia i prasy, że ministrowie spraw zagranicznych Francji, Anglii i Stanów Zjednoczonych z jednej strony, a Adenauer jako tak zwany kanclerz Niemiec zachodnich z drugiej strony, zawarli „układ ogólny". Cel jego jest jasny — remilitaryzacja Niemiec, odbudowa Wehrmachtu, włączenie Niemiec zachodnich do „paktu atlantyckiego", czyli jednym słowem przygotowanie do nowej wojny.

Każdy Polak wie, że to nowy zamach na nasze granice zachodnie, na nasze odwiecznie polskie ziemie. Wiemy i zdajemy sobie sprawę, jakie to skutki może pociągnąć. Przypominamy sobie lata ostatniej wojny, jej okropności i następstwa. Dlatego właśnie z całą siłą i mocą należy się przeciwstawić wszystkimi rozporządzalnymi środkami próbom wywołania nowej wojny.

W szeregach walczących o pokój na świecie musi stanąć każdy ksiądz katolicki.

Złączeni wspólnymi więzami z ludźmi dobrej woli na całym świecie oświadczamy, że dołożymy wszelkich starań, by nie dopuścić do nowej pożogi wojennej, nie dopuścimy, by żołdak hitlerowski znowu wstąpił na nasze ziemie, by mordował nasze dzieci, jak morduje bezbronną ludność cywilną w Korei, by palił nasze kościoły, jak palił je podczas okupacji. Wzywamy wszystkich do walki o pokój, do walki przeciw „układowi ogólnemu", wzywamy ludzi ze wschodu i zachodu, wzywamy całe zdrowo myślące duchowieństwo katolickie Niemiec, całe społeczeństwo Niemiec zachodnich, by przystąpili do rozszerzenia tej walki. Wierzymy, że wszyscy ludzie dobrej woli potrafią obronić zagrożony pokój, potrafią przeciwstawić się wszelkiej agresji amerykańsko-hitlerowskiej, że główny podżegacz wojenny - imperializm amerykański, marzący o zapanowaniu nad światem, zostanie zgnieciony i ukarany."

Ponadplanową produkcję wartości 1.192 tys. zł i 200 tys. zł oszczędności przyniesie gospodarce narodowej Czyn Lipcowy załogi „Ursusa"

(Dokończenie ze str. 1-szej)

Ludzie „Ursusa" w swych wypowiedziach na masówce wyrażali pragnienie zwiększenia swego wkładu w obronę pokoju przez pomnażanie sił gospodarczych i obronnych Ludowej Ojczyzny.

„Nasza siła odstrasza imperialistów od zamachu na nasze zdobycze — mówił robotnik Kubiak. — **Dlatego też siłę tę musimy stale powiększać, a powiększamy ją wydajną pracą, pełnym wykonywaniem planów".** Gdy mówcy wspominają o terrorze faszystowskim we Francji, o zbrodniach amerykańskich imperialistów w Korei, o odbudowie hitlerowskiego Wehrmachtu, na sali rozlegają się okrzyki: „Niech żyje Komunistyczna Partia Francji", „Żądamy uwolnienia Duclos i Stila", „Hańba amerykańskim zbrodniarzom", „Niech żyje pokój", „Niech żyje ostoja pokoju Związek Radziecki".

UCHWAŁY ZAŁOGI

Ogromnym entuzjazmem przyjęli zgromadzeni tekst uchwały załogi, odczytany przez wielokrotnego przodownika pracy, Jaworskiego, który zrealizował już swe zadania przypadające według obecnie obowiązujących norm na okres 6 lat.

„My, załoga „Ursusa" — czytamy w uchwale — **postanawiamy uczcić 8 rocznicę Manifestu PKWN rozszerzeniem i pogłębieniem zobowiązań z okazji Zlotu Młodych Przodowników — Budowniczych Polski Ludowej przez podjęcie nowych zobowiązań produkcyjnych.**

Nieustannie wykonywać i przekraczać plan, osiągać wyższą jakość produkcji, wprowadzać i rozszerzać postęp techniczny, racjonalnie wykorzystać maszyny i urządzenia, oszczędzać surowce i materiały, podnosić na wyższy poziom kwalifikacje zawodowe robotników, zwłaszcza wśród młodzieży, wzmocnić dyscyplinę pracy, polepszyć rozstawienie sił technicznych, walczyć o właściwe wykorzystanie czasu pracy przez całą załogę — oto hasło naszego Czynu".

„My załoga „Ursusa" — po dokładnym przeanalizowaniu swych możliwości i w oparciu o zobowiązania indywidualne i zespołowe załóg poszczególnych działów, postanawiamy zrealizować plan II kwartału br. w 101 proc., wykonać w lipcu br. 15 ciągników ponad plan, z czego 10 ciągników do 22 lipca, postanawiamy zwiększyć w lipcu br. zapas części ciągników o 15 kompletów, aby w ten sposób zabezpieczyć pełną rytmiczność produkcji.

W celu zrealizowania tego zobowiązania oraz stworzenia podstawy wysokiego wykonania planów w następnych miesiącach:

Odlewnia żeliwa wykona w czerwcu i lipcu br. po 25 ton odlewów ponad plan, uruchomi maszynowe formowanie kadłuba długiego do 1 lipca br., zaś do 22 lipca maszynowe formowanie koła rozpędowego. Załoga zobowiązuje się ponadto zmniejszyć ogólny procent braków w odlewni do 5,5 proc.

Przodujący brygadziści i majstrowie odlewni żeliwa towarzysze Korgol, Bienkiewicz, Buczak i inni zobowiązują się wyuczyć do dnia 22 lipca br. 10 młodzieżowców na samodzielnych formierzy i rdzeniarzy.

Odlewnia metali kolorowych wykona do 27 czerwca br. plan miesięczny i nadrobi trzydniowe opóźnienie, powstałe wskutek zakłóceń w dostawach materiałowych, a plan lipcowy wykona do 22 lipca br. Załoga zmniejszy braki na odlewni metali kolorowych o dalszy 1 procent.

Pracownicy modelarni zaoszczędzą 1.891 roboczogodzin, przyspieszając wykonanie modeli i kokilów dla produkcji prototypów i produkcji bieżącej ciągników.

Załoga kuźni zobowiązuje się wykonać w lipcu tonaż odkuwek równorzędny 20 ciągnikom w zaplanowanym asortymencie.

Brygada majstra Bogackiego wspólnie z działem głównego metalurga zakończy do 22 lipca br. próby nowej technologii kucia osi przednich.

Wydział mechaniczny I wykona ponad plan do 31 lipca br. 30 kompletów części do ciągnika.

Wydział mechaniczny II wykona w czerwcu 8 kompletów części ponad plan, w lipcu 30 kompletów oraz obniży ilość braków o 1 proc., rozszerzy stosowanie metody Żandarowej na dalsze 12 maszyn.

Wydział mechaniczny III wykona w czerwcu i lipcu br. 30 kompletów części ponad plan, wprowadzi przyspieszoną obróbkę na 30 dalszych obrabiarkach oraz rozszerzy metodę Żandarowej na dalszych 60 obrabiarek.

Wydział mechaniczny IV wykona ponad plan do 31 lipca 40 kompletów części do ciągnika.

Załoga montażu zmontuje do końca lipca br. 15 ciągników ponad plan, z tego 10 ciągników do 22 lipca.

Zobowiązania podjęli pracownicy i innych działów.

Wiele zobowiązań załogi dotyczy również polepszenia warunków bezpieczeństwa i higieny pracy, usprawnienia działalności kulturalno - oświatowej, polepszenia warunków socjalnych oraz rozszerzenia pracy ekip łączności ze wsią.

Realizacja zobowiązań „Ursusa" przysporzy gospodarce narodowej ponadplanową produkcję wartości 1.192.000 zł oraz 200 tys. zł oszczędności.

W zakończeniu uchwały czytamy:

„Wzywamy wszystkich metalowców i całą klasę robotniczą, by wzmożonym wysiłkiem produkcyjnym godnie uczciła rocznicę wiekopomnego Manifestu PKWN-u. Wzywamy chłopów i robotników rolnych do współzawodnictwa o szybkie i sprawne przeprowadzenie pracy żniwnej.

Czynem Lipcowym pomnożymy siły naszego Państwa Ludowego, stojącego u boku wielkiego Związku Radzieckiego na straży pokoju".

PRZYGOTOWANIE MASZYN DO AKCJI ŻNIWNEJ

Warsztaty zespołu PGR Kobylniki przygotowują maszyny i narzędzia rolnicze do akcji żniwnej.
Na zdjęciu: Brygada mechaniczna remontuje radziecki kombajn zbożowy. (CAF — fot. Tymiński.)

Każdy dzień jest ważny w przygotowaniu żniw i omłotów

Już zaledwie kilka tygodni dzieli nas od żniw i omłotów, które są końcowym etapem tegorocznej wytężonej walki o podniesienie produkcji rolnej, o jak największe zbiory z każdego hektara ziemi. Sprawne i szybkie przeprowadzenie żniw i omłotów zadecyduje w znacznym stopniu o wypełnieniu zadań postawionych przed naszym rolnictwem przez plan trzeciego roku Sześciolatki, przyczyni się do lepszego zaopatrzenia naszych miast w żywność, naszego przemysłu w surowce rolnicze. Walka o podniesienie produkcji rolnej, to walka o harmonijny rozwój naszej gospodarki narodowej, to dalsze zacieśnianie się ekonomicznej spójni między miastem i wsią.

Toteż nad tym, by żniwa były przeprowadzone jak najsprawniej, jak najstaranniej, by nie stracono ani jednej cennej godziny, ani jednego dnia z tych, które pozostały do żniw, musi czuwać cały aktyw wiejski, rady narodowe, Związek Samopomocy Chłopskiej, ZMP, Związek Pracowników Rolnictwa, a przede wszystkim nasze organizacje partyjne, które wspólnie z kołami ZSL powinny pomagać w przygotowaniach, kontrolować ich przebieg, nasycić je głęboką treścią polityczną. Organizacje partyjne — to kierownicza siła gromady. Towarzysze muszą własnym przykładem, i celnym argumentem przekonywać masy pracującego chłopstwa o znaczeniu gospodarczym i politycznym kampanii żniwno - omłotowej.

Wielka odpowiedzialność za przebieg żniw i omłotów spada na POM-y, które obecnie, po przejęciu SOM-ów, mają jeszcze większe niż dawniej obowiązki: muszą obsłużyć nie tylko spółdzielnie produkcyjne, ale również zespoły uprawowe oraz wielką ilość mało i średniorolnych gospodarstw. Terminowe przeprowadzenie remontów ciągników, zaopatrzenie maszyn w części wymienne, przygotowanie materiałów takich jak paliwo, smary, sznurek i płótno do snopowiązałek — zabezpieczy POM-y i PGR-y przed przykrymi niespodziankami w toku żniw i omłotów, pozwoli w pełni wykorzystać każdą maszynę, każde narzędzie rolnicze.

Kierownictwo POM-ów, wydziały polityczne i organizacje partyjne przy POM-ach muszą zwiększyć swą pomoc dla spółdzielni produkcyjnych, muszą jeszcze aktywniej, niż to było w toku akcji wiosennej, współdziałać ze spółdzielniami produkcyjnymi w ustalaniu planów prac żniwnych i omłotowych, aby stały się one dźwignią współzawodnictwa, przyczyniły się do mobilizacji wszystkich członków spółdzielni i ich rodzin do robót polnych i omłotowych.

Każdy pracownik POM, każdy pracownik PGR, czy członek spółdzielni produkcyjnej powinien dokładnie znać swe zadania i rozumieć jak wielka za ich wykonanie ciąży na nim odpowiedzialność.

Pomyślne, terminowe przeprowadzenie żniw i omłotów, to sprawa dotycząca całej wsi. Wielką rolę mają do spełnienia rady narodowe, które podobnie jak w akcji siewnej, są organizatorami narad poświęconych kampanii żniwnej. Na naradach takich, zwołanych przez prezydia wojewódzkich i powiatowych rad narodowych, winien być ustalony plan działania i przeanalizowany stan przygotowań.

Bardzo ważną rolę w przygotowaniach winny też odegrać zebrania gromadzkie, które pomogą upowszechnić współzawodnictwo wśród indywidualnie gospodarujących chłopów. Na zebraniach tych rolnicy przedyskutują jak walczyć o zbiory bez strat, o szybkie i maksymalne przeprowadzenie omłotów, podorywek, siewów poplonów itp.

Wiele czynników składa się na dobre przygotowanie żniw. GS-y winny zaopatrzyć dobrze swe sklepy w kosy, sierpy, smary, w artykuły spożywcze — i tak rozplanować swą pracę, aby towary te były dostępne dla pracujących chłopów w jak najdogodniejszej dla nich porze. Na GS-y spada obowiązek należytego przygotowania elewatorów, punktów skupu, magazynów i czyszczalni. TOR-y muszą terminowo i dokładnie przeprowadzić remonty maszyn, CZR — zaopatrzyć POM-y i PGR-y w niezbędny sprzęt, CPN — w paliwo, administracja lasów — w drzewo użytkowe i porządkowe.

Równolegle do wielkiej kampanii przygotowań technicznych, organizacyjnych i politycznych prowadzonej na wsi, kierownictwa i organizacje partyjne zakładów przemysłowych, w jakikolwiek sposób powiązanych z pracami rolnymi, muszą zadbać o to by terminowo i zgodnie z zapotrzebowaniem dostarczyć wsi części do maszyn rolniczych oraz innych artykułów przemysłowych niezbędnych do przeprowadzenia robót żniwnych i omłotowych.

Egzaminem sprawności POM-ów i PGR-ów, sprawdzianem dojrzałości naszych organizacji partyjnych będą lipcowe „dni gotowości" wsi do kampanii żniwno-omłotowej.

Żniwa i omłoty, od których sprawnego i szybkiego wykonania zależy w wielkiej mierze realizacja trudnych planów, stojących w tym roku przed naszym rolnictwem, muszą być jak najlepiej, jak najstaranniej, wszechstronnie przygotowane.

J. K.

Wszyscy do Czynu Lipcowego

(Dokończenie ze str. 1)

Z zobowiązania „Ursusa", kopalni „Siemianowice" i huty im. Dzierżyńskiego znamionuje walka o ilość i jakość produkcji, o wprowadzanie i rozszerzanie postępu technicznego, o oszczędność surowca i materiałów, o obniżkę kosztów własnych, o rytmiczność w produkcji, polepszenie warunków pracy i troska o człowieka.

Inicjatorzy tegorocznego Czynu Lipcowego wykazali już, jakie możliwości kryje w sobie kolektyw pracujący, kiedy kierowany jest prawidłowo przez dyrekcję i organizację partyjną, kiedy organizacja partyjna nieustannie czuwa nad mobilizacją załogi, kontroluje działalność przedsiębiorstwa, pomaga dyrekcji i załodze w walce o plan, o usprawnienie organizacji pracy, o modernizację zakładu, o rozwój racjonalizatorstwa. Bojowy stosunek do zadań, zdrowa ambicja wydźwignięcia zakładu, zdecydowały o przełamaniu przez załogę np. „Ursusa" wszelkich oportunistycznych wahań, i dziś „Ursus" kroczy w czołówce polskiego przemysłu.

Robotnicze, proste i szczere słowa wezwania do uczczenia wzmożonym wysiłkiem produkcyjnym Rocznicy Wyzwolenia są skierowane do nas robotników kopalń, hut, fabryk, wielkich budów i małych zakładów, transportu i komunikacji, PGR-ów i POM-ów; do nas chłopów pracujących indywidualnie i zespołowo; do nas inteligencji technicznej i twórczej; do nas pracowników biur, instytucji, placówek handlowych.

Na hasło Czynu Lipcowego „Ursusa", kopalni „Siemianowice" i huty im. Dzierżyńskiego odpowiemy wszyscy przyjmując konkretne zobowiązania, najistotniejsze i najważniejsze dla naszego zakładu, najbardziej pilne z punktu widzenia naszej gospodarki narodowej.

Mamy już za sobą bogate doświadczenia w wykonywaniu ponadplanowych zobowiązań. Cenne doświadczenia i naukę przyniosły nam tegoroczne zobowiązania ku czci 60 rocznicy urodzin towarzysza Bieruta i Święta 1 Maja. Wykorzystamy to wszystko w Czynie Lipcowym, aby móc z dumą zameldować w dniu 22 lipca, w dniu Święta Odrodzenia o naszym nowym, obfitym dorobku produkcyjnym.

Jest zadaniem i obowiązkiem związków zawodowych, aby zobowiązania zarówno indywidualne jak i zbiorowe były przemyślane, przedyskutowane przez załogę, aby wszystkie one były znane całej załodze, wydziałom produkcyjnym i grupom związkowym. Jest zadaniem i obowiązkiem organizacji partyjnej nieustannie kierować tym wielkim wysiłkiem produkcyjnym, prowadzić szeroką pracę polityczno-wychowawczą, kontrolować działalność administracji, aby zapewnić walczącym o wykonanie zobowiązań jak najlepsze warunki.

Jest naszą ambicją włączyć się do Czynu Lipcowego, równać do najlepszych zakładów pracy, do przodujących robotników, chłopów pracujących i inteligencji pracującej, mobilizować całą załogę do wytężonej, rytmicznej walki o wyższe i lepsze wyniki pracy w mieście i na wsi. Jest naszym honorem, aby w imię pokoju i w imię dalszego rozwoju sił Polski rozpalił się płomień szlachetnej rywalizacji w Czynie Lipcowym wśród szerokich mas naszego narodu.

Chcemy pokoju, chcemy rozkwitu naszej Ojczyzny, chcemy szczęśliwego jutra dla nas i dla naszych dzieci. I dlatego szerokim echem odezwie się kraj na wezwanie załogi „Ursusa", kopalni „Siemianowice" i huty im. Dzierżyńskiego. I dlatego Czyn Lipcowy zostanie z honorem wykonany przez masy pracujące Polski, jedynych gospodarzy naszej wspaniałej Ojczyzny, na której czele stoi Partia i umiłowany przez naród towarzysz Bierut.

Wiadomości ze Szczecińskiego

(Dokończenie ze str. 1-szej)

wodnictwa osiągnąć możliwie jak najwięcej punktów dodatnich. Źródłem dotychczasowych słabych wyników w realizacji zobowiązań na pewnych odcinkach współzawodnictwa jest brak stałej kontroli jego przebiegu. Niewątpliwie „trójki" obydwóch gromad nie powtórzą błędów gminnej komisji współzawodnictwa, która nie interesowała się przebiegiem współzawodnictwa.

PRACOWNICY PZGS — SZCZECINEK PODJĘLI WSPÓŁZAWODNICTWO

Jak nam komunikuje korespondent **Jan Kopacz** — na zebraniu grupy związkowej Z.Z. Pracowników Handlowych przy dziale zaopatrzenia PZGS Szczecinek omawiano szeroko sposoby usprawnienia pracy działu, aby lepiej niż dotychczas obsłużyć GS-y w terenie przez dostarczenie im na czas towarów i artykułów przemysłowych.

Członkowie grupy związkowej doszli do wniosku, że tylko przez współzawodnictwo poprawią swój styl pracy. Jako pierwsi podjęli zobowiązania pracownicy magazynu rozdzielczego nr 3, ob. ob. Butkiewicz, Rychlica i Stanisław Masło, którzy systemem gospodarczym dorobią półki do regałów, co usprawni sortowanie towarów i ułatwi w dużym stopniu szybkie wyszukanie w magazynie tych artykułów, które na podstawie zamówień przesyła się do GS-ów.

Sześciu pracowników grupy akordowej wezwało wszystkich pracowników magazynów do współzawodnictwa w sprawnym dostarczaniu materiałów przemysłowych do załadunku, celem przyspieszenia transportu. Leon Stanisławski i Marian Świder, robotnicy magazynu spożywczego, usprawnią wydawanie towarów przez utrzymanie w stałej gotowości opakowań. Wzywają oni do współzawodnictwa pracowników magazynu artykułów żelazno - budowlanych.

Jan Kopacz, magazynier artykułów żelazno - budowlanych przyjął wezwanie grupy akordowej i zobowiązał się usprawnić obrót towaru przez terminowe doręczenie pokwitowań dostawy. Ponadto przejmuje on dodatkowo prace specyfikacyjne działów elektrotechnicznego i ceramiki, wzywając do współzawodnictwa dział faktury. Robotnicy magazynów artykułów masowych, ob. ob. Władysław Janik i Bronisław Jażewicz, dostarczą w terminie wszelkiego towaru przeznaczony do wysyłki. W tym celu starannie utrzymywać będą wszelkie potrzebne opakowania.

W POW. SŁAWNEŃSKIM ZMELIOROWANO 5500 HA PODMOKŁYCH GRUNTÓW

Chłopi pow. sławneńskiego — pisze korespondent **Jan Wilk** — wiedzą dobrze, że zmeliorowanie łąk, pastwisk i gruntów ornych ma znaczny wpływ na zwiększenie plonów. Toteż z zapałem przystąpili do prac melioracyjnych, które przez Rejonowe Kierownictwo Robót Wodno - Melioracyjnych zostały sprawnie zorganizowane. Do dnia 10 czerwca br. oczyszczono około 442 km rowów, kanałów i strumieni, przez co odwodniono 5500 ha podmokłej ziemi.

W pracach tych wyróżniły się gromady, które całkowicie wykonały zaplanowane prace: Wiekowo w gminie Sieciemino, Wrząca, Żukowo, Łękowo i Kwasewo (gmina Żukowo) i Stary Kraków w gminie Sławno. Chłopi w tych gromadach są wdzięczni władzy ludowej za to, że przyszła im z pomocą, przeznaczając kredyty na budowę urządzeń wodno - melioracyjnych.

Front jest na pochylni!

● Czerwone tablice i „czarny" poniedziałek
● Co widać z dziobu?
● Co to znaczy „wodować"?

I

Czerwone tablice, tablice, tablice... Nie ma dziś stoczniowego działu, by nie biły cię w oczy białe litery na czerwonych tablicach: „Stoczniowcu! Twoim zadaniem — wodować statek przed terminem". Jak Stocznia długa i szeroka uśmiechają się z przypiętych do tablic fotografii twarze stoczniowców, tych właśnie, dla których sprawa przedterminowego wodowania statku stała się sprawą honoru i ambicji.

Oto z „Iskrówki", przylepionej na stoczniowym murze, Edward Frątczak, wiertacz — ZMP-owiec głosi, że skróci czas wiercenia otworów w pokładzie głównym o 42 godziny. Wykres pracy brygady im. Bałojannisa pnie się stromo pod górę, na której widnieje data: 22.7. I procenty: 247 procent normy, 270 procent, 14 czerwca kędzierzawy chłopak w kraciastej koszuli nazwiskiem Dudnik wraz z całą brygadą osiągnął 300 procent! Rekord w dziale obróbki mechanicznej!

W referacie współzawodnictwa nie nadążają z obliczaniem zobowiązań. To już nie ta stoczniowa załoga ze stycznia 1952 roku, w której „tradycyjnie" podejmowali zobowiązania zawsze ci sami i zawsze jedyni—spawacz Zimny i montażysta Szwagrzak. Współzawodnictwo pracy przestało być bronią tylko ludzi ze „stołu montażowego" i pochylni. Oto Janina Hanusko wykonuje swoje zobowiązania i zwiększa wydajność przy opracowywaniu przewodników materiałowych: zamiast 35 przewodników — opracowuje 45 w ciągu 8 godzin. Oto technicy i inżynierowie: Hrut, Biały, Kowalewicz, Mokros, Kotecki, Grochowski i Kreft sami montują najpoważniejszą część kadłuba — sekcję rufową.

W styczniu było oficjalnie w Stoczni 12 brygad młodzieżowych, ale prawdę mówiąc, trudno było reporterowi znaleźć ślad ich istnienia.

Dziś młody towarzysz z rady zakładowej powiada: „Mamy 29 brygad młodzieżowych, 9 powstało na fali Zlotu. Wszystkie pracują..." A potwierdzenie jego słów znajdziesz na czerwonych tablicach, z których przemawiają członkowie brygad im. Gwardii Ludowej, im. Zlotu, im Janka Krasickiego...

Jest 16 brygad inżynierisko-racjonalizatorskich.

Są codzienne narady dyspozytorskie na stanowiskach roboczych.

Są na stanowiskach agitatorzy.

Jest w Stoczni nowy duch, jest atmosfera walki.

A przede wszystkim jest jej widomy znak: codziennie coraz szerzej i wyżej rosnący pierwszy w życiu tej nowej, polskiej stoczni i tych nowych polskich stoczniowców — kadłub okrętu.

Te wielkie przemiany nastąpiły dzięki partii, dzięki temu, że postawiła przed stoczniowcami jak największe zadania, że wyższe instancje partyjne pomagały i pomagają nadal w codziennej praktyce pracy partyjnej, że komitet zakładowy, codziennie, uporczywie bije się o realizację wskazań partii na Stoczni.

II

Są więc przemiany. Ale są jeszcze i stare błędy, z którymi kiedyś nie walczyło się, a dziś, gdy powiadają, że „na pochylni — jak na froncie", te błędy mszczą się.

Był więc liberalizm w stosunku do bumelantów, nierobów, pijaków... W Stoczni Gdańskiej, po nadaniu „Karty Stoczniowca" przed tymi, którzy plamili honor załogi, za których trzeba było odrabiać stracone godziny i stracone procenty planu — zamknięto stoczniową bramę. „Tacy floty nie zbudują..." — powiedziano sobie na wielu naradach.

A czy zbudują flotę: pijany na stanowisku roboczym w dziale obróbki mechanicznej Jaźwiński, czy śpiący na posterunku MO — Kordak? — Przenigdy!

Obaj pili w niedzielę i poniedziałek. Na Stoczni utarło się już porzekadło: „w czarny poniedziałek". Bo zaiste, w poniedziałek 16 czerwca, kiedy to do „Dnia Stoczniowca" brakowało tylko 13 dni — w kadłubowni zabrakło 13 ludzi(!). W tym Ruszata, rzekomo biorącego udział w złotowym współzawodnictwie, cieśli Lewczuka i Sobieskiego, a nawet brygadzisty z pochylni Jóźwika...

Niewątpliwie będą z rycerzami „czarnych poniedziałków" — w czasie których, jak wykazują obliczenia, zawsze brak na kadłubowni około 20 ludzi — rozmawiali agitatorzy partyjni. Ale za ich ofiarną pracą musi pójść kategoryczne działanie administracji, gdyż starych błędów trudno się pozbyć w atmosferze liberalizmu.

III

Wiele jest przemian, ale i wiele jeszcze roboty przed aktywem partyjnym. Otóż krzewi się w Stoczni narzekaństwo, starcze kwękanie i chorobliwe załamywanie rąk.

Z dziobu rudowęglowca, który rdzawym rogiem bodzie w niebo — widać daleko. Gdy dzień pogodny dojrzeć można koronkowe konstrukcje dźwigów w Basenie Górniczym. A poniektórzy widzą nawet.. Gdańsk.

Tak jest, Gdańsk. Właśnie Lehmanowi (ostatnio coś „knoci" robotę) zabrakło paru centymetrów do zespawania blachy. Albo blacha pokładowa za wąska, albo wręgi za szeroko wygięte. „Nie sztymuje"— powiada Lehman, a reszta dorzuca gorliwie: „To Gdańsk..." I wszyscy załamują ręce. Bo to niby z Gdańska przychodzą materiały pomocnicze.

Jak w każdej stoczni z traserni przychodzą tzw. listewki wymiarowe do markierni, z markierni oznaczony materiał idzie do obróbki mechanicznej, z obróbki — na wstępny przedmontaż, potem na przedmontaż i stąd już gładko dźwigiem na pochylnię do montażu. Wszystko idzie jak z płatka: ludzie wykonują normy, przekraczają zobowiązania. A na pochylni krach! Dostarczona sekcja zostaje zakwalifikowana przez kontrolę techniczną jako brak. W ubiegłym miesiącu na poprawę braków stracono w kadłubowni 12.000 roboczo-godzin.

I jakoś o tym wszystkim mówi się na Stoczni jak gdyby z pobłażaniem, chociaż na pochylni, gdzie idzie walka o termin wodowania statku, każdy „brak" to przestój, to zerwanie harmonogramu, to urywanie głowy... W KZ-cie powiadają: „dyskutowaliśmy, rzeczywiście kontrola techniczna jeszcze niedobra u nas..."

I jak jeszcze niedobra! W traserni nie ma kontroli technicznej i tow. Rynkowskiemu wierzy się na słowo. W markierni też brak kontroli. A tow. Zawrzykraj stwierdza: „Jak my coś na przedmontażu złego stwierdzimy, to zaraz sie sygnalizuje obróbce i markierni, żeby przy elementach dla następnej jednostki usunęli brak. Myślicie, że poprawiają? gdzie tam..."

Wniosek prosty i jasny: nie ma w Stoczni dogłębnie badającej, międzyoperacyjnej kontroli technicznej i nie wszystkie działy kadłubowe obsadzone są przez kontrolę techniczną. Wskutek tego „brak" powstały w markierni lub w traserni toczy się dalej, obrasta w nowe elementy sekcji, by zostać wykryty dopiero na pochylni. Nauczony tym doświadczeniem nadmistrz pochylni, inż. Biały, nie montuje sekcji na „fest", lecz pasuje, przymierza jak skrupulatny krawiec... No tak, to niestety jest konieczne. Ale tempo produkcji na tym traci.

Pierwszy rudowęglowiec Stoczni jest prototypem. Kontrola techniczna, przestrzeganie procesu technologicznego, czujne wyławianie i natychmiastowe usuwanie braków muszą być ze sobą tak zgrane, by przy następnych jednostkach nie tracono tysięcy godzin na poprawki. I to jest kolejna ważna sprawa, którą powinna żyć nie tylko załoga pochylni, ale całe kierownictwo partyjne i gospodarcze, cała załoga. Zwalanie na Gdańsk nie usunie braków.

IV

Co to znaczy „wodować?" Zostawmy inż. Hrutowi i technikowi Mokrosowi techniczno-ekonomiczne rozważania na ten temat.

My stwierdzimy jedno: „wodować" — znaczy zdać egzamin, do którego trzeba się bardzo dobrze przygotować. Załoga Stoczni zrobiła ogromne postępy. Codziennie osiąga co raz lepsze wyniki. Lecz wspomniane braki czynią ją jeszcze nieprzygotowaną do zdania egzaminu „na piątkę".

Apel załogi „Ursusa", szeroki, głośny sygnał Czynu Lipcowego, który rozległ się na cały kraj, odbije się głośnym echem w halach i na pochylniach stoczniowych. Każde zobowiązanie załogi powinno iść w kierunku pomocy pochylni, na której rośnie statek.

Bo tam jest front walki, bo tam decyduje się o przyszłości Stoczni, jej załogi, naszej floty.

K. Błahij

SIANOKOSY W WOJ. WROCŁAWSKIM

Tegoroczna kampania sianokosów przebiega szybko i sprawnie. Rolnicy, wiedząc że trawa skoszona w początkach kwietnia i suszona na kołkach, płotkach lub rusztowaniach posiada kilkakrotnie większą wartość pokarmową niż koszona później i suszona na pokosach, dobrze przygotowali się do tegorocznego sprzętu siana.

Na zdjęciu: sprzęt siana w spółdzielni produkcyjnej Struga, w województwie wrocławskim.

Gdy odbywają się narady wytwórcze...

W ostatnich dniach w Czarnogłowskich Zakładach Przemysłu Wapienniczego odbyła się narada aktywu gospodarczo - partyjnego z udziałem przedstawicieli Centralnego Zarządu Przemysłu Wapienniczego i Gipsowego w Krakowie. Na naradzie omawiane były zadania trzeciego roku Planu 6-letniego. Przeanalizowane były dotychczasowe trudności w walce o wykonanie planów produkcyjnych.

Na naradzie postanowiono prowadzić szerokie szkolenie zawodowe, umasowić ruch współzawodnictwa pracy, co przyczyni się do szybszego wykonania planu rocznego.

Omawiano również szeroko zagadnienie obniżki kosztów własnych zakładu. I tak np. nasze koszty własne w dużej mierze obniżyłoby przyśpieszenie wykonania torów, których budowę w żółwim tempie prowadzi BPP z siedzibą w Golczewie. Firma ta musi zmienić swój styl pracy, bo i my chcemy przyśpieszyć naszą robotę.

Na naradzie mówiono również o tym, że grupy partyjne w naszych zakładach są niewłaściwie rozstawione, wskutek czego nie mogą one mobilizować załogi do lepszej pracy.

Przodownik pracy **Jan Kiełkiewicz** zwrócił uwagę na to, że winniśmy jak najszybciej uruchomić suszarnię, która zmniejszy nam odpady o 30 procent. **Tow. Franciszek Mikuła**, również przodownik pracy, mówił o tym, że musimy szybko wyremontować wózki i oddać je do użytku.

Narada pozwoli nam usunąć wiele niedociągnięć, których likwidacja przyczyni się do tego, że będziemy w sposób rytmiczny wykonywać nasze plany produkcyjne.

Feliks Bednarski

Czarnogłów

...i gdy brak jest narad wytwórczych

Już niedługo Szczecińskie Przedsiębiorstwo Skupu Surowców Włókienniczych obchodzić będzie szczególną rocznicę... nieodbywania narad roboczo - technicznych. Wprawdzie odbywają się systematycznie co dwa tygodnie narady robocze pracowników terenowych, zatrudnionych przy kontraktacji lnu i konopi, odbyły się również trzy względnie cztery narady, w tym ostatnia niezakończona — z kierownictwem działów, lecz zapomniano całkowicie o naradach robotniczo - technicznych pracowników magazynów surowców włókienniczych i skórzanych.

A przecież pracownicy ci pierwsi z własnej inicjatywy rzucili hasło do współzawodnictwa, które podjęli indywidualnie, mimo że normy niektórych czynności są przestarzałe i wymagają przeanalizowania. W tej sprawie, jak i w wielu innych chcieliby mieć nareszcie możność wypowiedzieć się na prawdziwej naradzie roboczo - technicznej. A tymczasem pracownicy czekają i narzekają. A mają na co narzekać: zapomniała o nich bowiem rada zakładowa i zapomniała dyrekcja. Nawet do tego stopnia, że rada zakładowa nie dostarcza im zniżkowych biletów do kina, czy do teatru. Gazety zaprenumerowali, ale nie otrzymują ich regularnie. Mężowie zaufania, których wybrali, przypominają sobie o nich tylko raz na miesiąc, gdy zbierają składki związkowe.

Apelujemy do rady zakładowej i do dyrekcji, by w jak najszybszym czasie zwołała naradę.

Adam Zychowicz

Szczecin

Na wczasach nabieramy sił do dalszej pracy

Wszystkie skierowania muszą być wykorzystane

I

ANTONI SOWA, murarz ze szczecińskiego ZBM, wrócił niedawno z wczasów w Polanicy. Były to jego pierwsze wczasy w życiu. O swych niezapomnianych wrażeniach, o towarzyszach pracy, których tam poznał, o tym, jak tam wypoczął, opowiadał nieraz swym kolegom na budowie.

— Dlaczego nie jedziecie i wy? Niemądrze robicie. Ja też mówiłem w poprzednich latach: ee, po co ja będę jechał. Odpocznę w domu, po co mi wczasy. No i nie jechałem, a po urlopie prawie wcale niewypoczęty szedłem do pracy. W tym roku dałem się namówić i nie żałuję. Na przyszły rok też jadę na wczasy i już zawsze będę spędzał urlop w ten sposób

Antoni Sowa ma rację. Urlop spędzony w górach, czy nad morzem w Międzyzdrojach, Mielnie Dziwnowie, w Zakopanem, Krynicy lub Kudowie lub też w każdej innej miejscowości wczasowej nie tylko pozwala wczasowiczowi poznać szmat naszego kraju, ale pozwala odpocząć o wiele, wiele lepiej niż w domu. Wyjeżdżając, człowiek odrywa się od całego szeregu spraw, trudności bieżących, a więc wypoczywa psychicznie, a zmiana klimatu, dobre powietrze, słońce, kaloryczne pożywienie (wartość kaloryczna posiłku w ośrodku wczasowym wynosi ok. 4 tys. kalorii) przywracają mu siły.

Władza ludowa walczy o to, by robotnicy znaleźli na wczasach taką formę odpoczynku, jaka im najbardziej odpowiada. Dlatego też w tym roku zwiększyła się różnorodność wczasów. Obok wczasów normalnych i wczasów dla matki z dzieckiem wprowadzono nowe ich atrakcyjne rodzaje. A więc przede wszystkim *wczasy turystyczne* na trzech szlakach: nadmorskim, tatrzańskim, karkonoskim. Dla amatorów łowienia ryb zorganizowano *wczasy wędkarskie* w 12-tu miejscowościach, znanych z doskonałych warunków dla tego sportu, a między innymi w Rucianach na Mazurach i w Łagowie Lubuskim. Żeglarze spędzać mogą *wczasy żeglarskie* w 10 ośrodkach sportów wodnych, a przede wszystkim w Mikołajkach i na jeziorze Augustowskim. Zorganizowano również specjalne *wczasy dla sportowców* w ośrodkach wyposażonych specjalnie w tym celu w sprzęt. Przed paru tygodniami na koniec otwarto *Dom Wczasowy w Warszawie*. Pozwala on na spędzanie urlopu w stolicy i przyjrzenie się jej budowie. Zorganizowano również w Pobierowie ośrodek *wczasów rodzinnych dla przodowników pracy*.

II

Bardzo niepokojący jest fakt, że jak dotąd w Okręgowym Biurze Skierowań na Wczasy leżą jeszcze poważne ilości skierowań na turnusy lipcowe: *jest ich obecnie około 1000.*

Przyczyny tego stanu rzeczy leżą w niewłaściwej pracy instancji związkowych w dziedzinie popularyzacji i rozprowadzania skierowań. Wszystkie Zarządy Okręgowe Związków Zawodowych (poza Związkiem Zawodowym Nauczycielstwa Polskiego i Związkiem Pracowników Przemysłu Odzieżowego, które właściwie rozpracowały w najmniejszych szczegółach plan akcji wczasowej), zlekceważyły tę sprawę. Uznały, że skoro powstało Okręgowe Biuro Skierowań, to one w sprawie wczasów nie mają już nic do roboty. Toteż nie przeprowadziły one żadnej pracy organizatorskiej, żadnej roboty popularyzatorskiej, która zapewniłaby pełne wykorzystanie miejsc wczasowych przez robotników.

Ten styl pracy przejęły również rady zakładowe. Tak np. rada zakładowa w Hucie „Szczecin" *twierdzi uparcie, że... nikt spośród hutników nie chce wyjeżdżać na wczasy.* Tymczasem już rozmowy przeprowadzone z przypadkowo spotkanymi robotnikami wskazują, *że w hucie są chętni na wyjazd na wczasy, tylko, że ich nikt w tej sprawie nie zawiadomił, nie poinformował.*

W konsekwencji takiego zlekceważenia sprawy wczasów przez nasze instancje związkowe dotychczas *ani jeden pracownik fizyczny huty nie pobrał skierowania. Taka sama sytuacja jest w Stoczni, porcie, w budownictwie, w SZNF, SZWS i kilku innych jeszcze zakładach pracy.*

III

Sytuacja powyższa wymaga natychmiastowego działania. Nie na to Państwo nasze utrzymuje domy wczasowe, aparat FWP, nie na to idą olbrzymie fundusze na to ważne osiągnięcie robotników w Polsce Ludowej, jakim są wczasy pracownicze, aby wskutek zaniedbań organizacyjnych, jakiekolwiek skierowanie zostało niewykorzystane.

Dlatego też, ponieważ *do początku najbliższego turnusu pozostało jeszcze kilka dni, Zarządy Okręgowe poszczególnych związków zawodowych i rady zakładowe muszą natychmiast rozpatrzyć sytuację na odcinku wczasów w swoich pionach i opracować konkretny plan naprawienia obecnej sytuacji. Plan powinien przewidywać z jednej strony operatywną robotę organizatorską z poszczególnymi radami zakładowymi, z drugiej strony zakrojoną na szeroką skalę pracę polityczną, skłaniającą pracowników, szczególnie fizycznych, do spędzania urlopów na wczasach. W grę wchodzić tu musi informowanie pracowników o możliwościach i korzyściach wyjazdu, rodzajach wczasów, wysokości opłat itd. Słowem trzeba zrobić wszystko, aby dotychczasowe zaniedbania odrobić i aby każdy pracownik, który może spędzić urlop w ośrodku wczasowym, skorzystał z tej możliwości.*

J. BAB.

Praca kobiet
zadecyduje o wysokich plonach w RZS we Włodarce

DALEKO, za lasem zachodziło słońce. Zbliżał się ciepły, czerwcowy wieczór. Do domów ciągnęli utrudzeni całodzienną pracą ludzie, tylko na polu spółdzielni produkcyjnej we Włodarce (w powiecie gryfickim) po lewej stronie szosy biegnącej z Trzebiatowa do Niechorza zwijało się jeszcze gorączkowo kilkanaście kobiet.

— Musimy dzisiaj skończyć motyczkowanie — mówi Stefania Lebiedyńska. — Jutro czeka inna robota.

Praca szybko posuwała się naprzód.

Tak jak zawsze pierwsza była Maria Oszczypała — członek RZS-u.

— Oszczypalina przoduje od początku, od powstania spółdzielni. W każdej pracy jest pierwsza — mówi Stanisława Bejnowa.

Już był „dobry mrok", gdy Maria i Joanna Stawisławiczyn, Stefania Lebiedyńska, Maria Oszczypała, Stanisława Bejnowa, Rozalia Hejder i z dziesięć innych kobiet zakończyły pracę i szły do domu.

— Więc skończyłyśmy z burakami — mówi Oszczypała. Żeby tak wszystkie kobiety szły do pracy, to w południe już byłby koniec a tak to my musimy za nie robić.

* * *

W BIURZE zarządu spółdzielni produkcyjnej świeci się lampka. Za stołem siedzą pochyleni przewodniczący — Edward Grabowski i sekretarz organizacji partyjnej — Wojciech Ptasiński.

— Oszczypalina — półtorej dniówki...

— Lebiedyńska — półtorej...

Grabowski, który zastępuje dzisiaj księgowego, skrzętnie wpisuje każdej kobiecie ilość wyrobionych dniówek obrachunkowych. Na liście pojawiają się coraz to nowe nazwiska.

— Żeby wszystkie kobiety u nas tak pracowały — przerywa milczenie Ptasiński — to byśmy pierwsi w całym powiecie ukończyli każdą pracę.

A tych kobiet, co nie pracują, jest jeszcze w spółdzielni produkcyjnej we Włodarce dosyć dużo. Ogółem w RZS-ie jest około 50 kobiet, a do pracy wychodzi codziennie 20-23 tych samych. Reszta pozostaje w domu.

W jesieni ubiegłego roku, kiedy wróg dążył do rozbicia spółdzielni we Włodarce, w pierwszym rzędzie starał się odciągnąć od pracy kobiety. Częściowo mu się to udało. Spółdzielnia przeżywała wówczas ciężkie dni. Nadchodziła późna jesień 1951 roku. Na polu było 40 ha niewykopanych ziemniaków, 10 ha buraków, nie zakończono orek jesiennych, siew ozimin nie był w ogóle rozpoczęty. Wtedy na zebraniu wszystkich członków Maria Oszczypała zwróciła się do wszystkich kobiet: — Nie słuchajcie wroga, wszystkie musimy pójść w pole, żeby nie dopuścić do zmarnowania plonów.

Większość kobiet posłuchała, z zapałem wzięto się do pracy. Spółdzielcy w porę wykopali ziemniaki i buraki, ukończyli siewy. Atak wroga został odparty, a w walce z nim wzrosła siła spółdzielni.

A jednak... Jednak nie wszystko zostało wtedy zrobione.

* * *

W ROKU bieżącym spółdzielcy zasadzili 62 ha ziemniaków, zasiali 19,5 ha buraków cukrowych, 4 ha — buraków pastewnych, 12 ha lnu. Są to uprawy które wymagają dużo pracy. To muszą robić kobiety i to wszystkie kobiety ze spółdzielni.

W rozmowie z przewodniczącym lub z którymkolwiek członkiem spółdzielni zawsze powtarzają się nazwiska Oszczypały, Bejnowej, Lebiedyńskiej, Procek, Maciejewskiej i jeszcze kilku kobiet. A gdzie jest reszta? Dlaczego inne kobiety nie wychodzą do pracy?

Na pytanie to przewodniczący Grabowski rozkłada bezradnie ręce, że to niby nie chcą i że „siła ich przecież do roboty nie zanędze".

I słusznie. Ale czy zarząd spółdzielni, członkowie partii nie mogą wytłumaczyć wszystkim kobietom ich ważnej roli w pracach w spółdzielni? Czy Julia Lipińska i Anna Rusz i Maria Ptasińska i około 30 innych kobiet nie są zainteresowane w tym, by dochód spółdzielni był jak największy?

— Kończymy budowę żłobka i przedszkola — mówi tow. Ptasiński. Uruchomimy je jeszcze w tym miesiącu. Dzieci będą miały należytą opiekę przez cały dzień, a kobiety będą mogły ze spokojem iść do pracy.

— My kobiety też z niecierpliwością czekamy na otwarcie żłobka — przerywa Oszczypalina. — Sama mam troje małych dzieci i kiedy człowiek idzie do pracy, to ciągle myśli, czy aby nie zrobią sobie co złego. Dużo kobiet to przez to w ogóle do pracy nie idzie — dodaje po chwili.

* * *

CZY jednakże otwarcie żłobka i przedszkola automatycznie rozwiąże całkowicie zagadnienie pracy wszystkich kobiet w spółdzielni? Wydaje się że nie. Sekretarz organizacji partyjnej — tow. Ptasiński i zarząd RZS-u razem z całym aktywem spółdzielni muszą uświadomić sobie, że zwłaszcza teraz, kiedy główne nasilenie robót skupia się na należytym pielęgnowaniu okopowych, odchwaszczaniu pól, przerywaniu buraków, pieleniu lnu, należytym przeprowadzeniu sianokosów — sprawa pracy kobiet jest jednym z kluczowych zagadnień spółdzielni i należy wśród nich przeprowadzić właściwą robotę polityczną, pokazać im te zadania jakie stoją przed spółdzielnią, pobudzić ich zainteresowanie, organizować między nimi współzawodnictwo. I tylko gdy wszystkie kobiety zrozumieją swoje obowiązki, prace w spółdzielni pójdą właściwie i w terminie zostaną zakończone.

R. R.

Przed Wielkim Zlotem

O Urszuli Płaczek, Kurzawie i ich koleżankach, dzielnych junaczkach z PGR Wołkowo

KILKA tygodni temu, gdy do niedużej poznańskiej wsi Milcz w powiecie Chodzież nadeszła wiadomość o wyjeździe młodzieży do brygad SP, starzy Płaczkowie, gospodarujący na 4 i pół ha ziemi, zmartwili się:

— Kto wie, może i naszą Urszulę zabiorą...

— A tam, w tych brygadach, nie wiadomo jak będzie...

Wypadki tymczasem potoczyły się szybko. Po jednym z zebrań miejscowego koła ZMP — ZMP-ówka Urszula Płaczkówna, wesoło wpadła do domu:

— Jadę do SP! Ochotniczo! Razem z Halina Borzykowską, Wierzbińską, Kucharską!... — wypowiedziała jednym tchem. Matka zdziwiła się bardzo takim obrotem sprawy:

— Co ty, ochotniczo?... Gdzie, dokąd?...

— Tak mamo, jedziemy, jedziemy! Do SP! — odpowiedziała szybko Urszula i nie czekając na odpowiedź matki wybiegła z powrotem do wsi załatwić jeszcze jakieś sprawy.

A w kilka dni później Urszula Płaczkówna, Borzykowska, Regina Kucharska i jeszcze dwie młode dziewczyny z Milcza opuściły z kilkudziesięcioma koleżankami z powiatu po raz pierwszy w życiu rodzinne strony.

* * *

DALEKO za lasem zachodzi słońce. Gdzieś na polach warczą traktory. Dowódca 282 Rolnej Brygady SP, Jadwiga Jackowiak, powoli, w towarzystwie Urszuli Płaczkówny i Kazimiery Kurzawy, zdąża poprzez obszerne podwórze PGR Wołkowo ku białemu, nowowyremontowanemu pałacowi — obecnej siedzibie brygady. Rozmawiają o pracy w polu i nauce, o gazetce ściennej i zobowiązaniach przedzlotowych.

Urszula Płaczkówna z gron. Milcz i Kazimiera Kurzawa z Nietuszkowa to chluba 282 Rolnej Brygady SP. Przodują w każdej pracy, wyrabiają po 160 i więcej procent normy, pracują z zapałem, entuzjazmem. Swoim przykładem pociągają inne junaczki. Przodują nie tylko w pracy — przodują i w nauce, w walce o zrealizowanie zobowiązań przedzlotowych, są inicjatorkami podejmowania nowych zobowiązań. A zobowiązania te nie są małe. W ciągu dwóch tygodni każda z nich przygotowała do wstąpienia w szeregi ZMP kilka niezorganizowanych dotychczas junaczek. W najbliższych dniach wręczone zostaną im uroczyście legitymacje ZMP-owskie. Uporządkowano plac w parku obok pałacu. Świetlica pięknie udekorowana hasłami przedzlotowymi zaprasza młodzież PGR-owską na pogawędki, dyskusje, zebrania. W ramach zobowiązań przedzlotowych junaczki zorganizują uroczyste akademie przedzlotowe, połączone z występami artystycznymi w sąsiednich PGR-ach i gromadach.

Obecnie junaczki przystępują do realizacji najtrudniejszego zobowiązania: wykonywać i przekraczać wszystkie normy, przyśpieszyć pracę przy motyczeniu i przerywce buraków o 5 dni.

— Będziemy wydawać gazetkę — opowiada dowódca Jadwiga Jackowiak. Będziemy w niej codziennie popularyzować osiągnięcia i metody pracy przodujących junaczek.

— I krytykować bumelantów — wtrąca jedna z obok stojących dziewcząt.

Jadwiga Jackowiak uśmiecha się.

— Na razie bumelantek u nas nie ma — mówi. — No ale, oczywiście, gdyby się znalazły, będziemy krytykować...

Z GŁOŚNYM warkotem wjechał na podwórze „Zetor" z dużą przyczepą. Junaczki stojące przed pałacem spojrzały w jego stronę. Urszula Płaczkówna wysunęła się z gromady.

— Oj, te traktory, — wyszeptała cicho.

— Co, urzekły cię — zagadnęła Jackowiak. Płaczkówna odpowiedziała bez zastanowienia:

— Naprawdę urzekły. W przyszłości będę traktorzystką...

Socjalistyczna, zmechanizowana gospodarka PGR-owska; sadzarki do sadzenia ziemniaków, traktory, mechaniczne kosiarki do sprzętu siana, kombajn zupełnie nowiutki, czekający w sąsiednim gospodarstwie Żelmowo na żniwa, wielkie wzorowe obory, chlewnie — to wszystko porwało młode junaczki z biedniacko-średniackich gromad powiatu chodzieskiego.

— Do niedawna to tylko z książek i gazet dowiadywałyśmy się o tym, jak to maszyny rolnicze zastępują pracę setek ludzkich rąk, ułatwiają ją — opowiada Płaczkówna spoglądając na traktor. — Teraz na własne oczy przekonałyśmy się, jak to wygląda w praktyce. Opisałyśmy w listach do domów wszystko, z czym się tu spotkałyśmy. Pisałyśmy o tych sadzarkach.

Powoli zapełniła się ludźmi przyczepa traktorowa. Kierownik PGR Wołkowo, tow. Władysław Puzow, podszedł do dowódcy brygady i zapytał:

— Może która z was chce zabrać się z nami? Jedziemy na zespołową naradę produkcyjną do Żelmowa.

— Ja pojadę! Ja i ja też...— odezwało się kilka głosów naraz. Płaczkówna i Kurzawa były pierwsze. Pojechały...

* * *

DOWÓDZTWO 282 Rolnej Brygady SP, aktywistki ZMP pamiętają również o miejscowym kole ZMP.

— W najbliższych dniach — mówi Jadwiga Jackowiak — zwołamy wspólne zebranie obu kół ZMP — naszego i PGR-owskiego. Omówimy dalsze plany naszej wspólnej walki o wykonanie zadań produkcyjnych i podniesienie świadomości młodzieży.

W codziennej pracy na roli, nauce, wykuwa się świadomość junaczek, świadomość walki o wykonanie wielkich zadań stojących przed naszym narodem, przed młodzieżą. Pobyt młodzieży w brygadach SP, praca w Państwowych Gospodarstwach Rolnych to, jak określiła Jadwiga Jackowiak — dowódca brygady — wielka szkoła budowania socjalizmu na wsi.

— Płaczkówna, Kurzawa i dziesiątki innych junaczek po powrocie do swoich domów, do wsi, naukę i doświadczenia zdobyte na pięknej ziemi szczecińskiej, zaczną przekuwać w czyn, walczyć o nowe, dostatniejsze życie bez wyzysku kułackiego, życie, które jedynie stworzyć można w kolektywie.

W walce tej pomoże im wielki, przedzlotowy entuzjazm, który zawładnął ich i tysiącami, milionami serc naszej młodzieży.

(b. l.)

Więcej pracy wychowawczej wśród młodzieży w Domach Młodych Robotników w Szczecinie

POWOŁANIE do życia Uchwałą Prezydium Rządu Domów Młodego Robotnika i nadanie im statutu, było jeszcze jednym dowodem troski, jaką otaczana jest u nas młodzież. Rozwiązało ono ważny problem, który powstrzymywał często młodzież wiejską i z małych miasteczek od pójścia do pracy w mieście. Niejeden chłopski syn, czy chłopska córka w dalekiej wiosce wiedzieli, że pracę i zarobek łatwo znajdą — dużo w Polsce się buduje, więc o to nietrudno. Ale dom... Mieszkać u obcych, nie wiadomo jakich ludzi...

Więc stworzono domy, które są swoimi domami, w których ma być i opieka i pomoc starszego, a które jednocześnie są domami młodzieży.

W domu Młodego Stoczniowca

W pięknych pokojach Domu Młodego Stoczniowca przy ul. Żeglarskiej mieszka 76 chłopców. Nowoodremontowany budynek ma jasne ściany, wesołe firanki w oknach, na łóżkach leży czysta pościel, czytelnia zaopatrzona jest w czasopisma, świetlica udekorowana.

Zdzisław Kruk przerwał czytanie gazety, ażeby pokazać mi wspólny dom młodych stoczniowców. Chodzimy korytarzami. Na lewo schludne pokoje mieszkalne, na prawo umywalnie, łazienki.

— Z ciepłą wodą... — objaśnia Kruk.

Obok nich pomieszczenia z kuchenkami gazowymi i zmywakami. **Mieszkańcy DMS mogą więc sobie coś ugotować, a później mają gdzie pozmywać.**

— Nie możemy się tylko doczekać na stołówkę, w której moglibyśmy jadać nie tylko obiady, ale również śniadania i kolacje. A statut Domu Młodego Robotnika przewiduje to — mówi **Kazimierz Trześniewski.**

— Nie rozumiemy także, dlaczego dotąd nie załączono nam głośników. Instalacja jest, radio też, tylko głośników brakuje — dorzuca Kruk.

Te niedociągnięcia niewątpliwie zostaną w jak najszybszym czasie usunięte i młodzież na ogół jest zadowolona ze swojego domu.

Jeszcze kilka miesięcy temu inaczej było w DMS. Słynął on niestety na całą dzielnicę z pijatyk i chuligańskich wybryków swoich lokatorów. urządzenia domu były bezmyślnie niszczone. Sprawą tą zajął się Komitet Zakładowy PZPR Stoczni, który wskazał stoczniowej organizacji ZMP pilne i ważne zadanie: stosunki w DMS muszą ulec zmianie. Jego mieszkańców trzeba wychować, trzeba im stworzyć właściwą rozrywkę.

Zarząd Zakładowy ZMP zaczął uzdrawianie atmosfery w DMS od skierowania do niego jako mieszkańców domu kilku aktywistów młodzieżowych. Znalazł się wśród nich również korespondent naszej gazety tow. Jerzy Bartosiewicz. Później w Domu Młodego Stoczniowca zorganizowano koło ZMP, którego zarząd stanął do pomocy w pracy wychowawczej kierownictwu domu. Każda sprawa naruszenia regulaminu, czy niewłaściwe zachowanie, były analizowane na ogólnym zebraniu mieszkańców, które decydowało o wymiarze kary. Wychowanie poprzez ogólną krytykę, odniosło skutek. **Szereg mieszkańców, a między innymi koledzy Morka, Mirowski, po tym,** jak poddano pod ogólną dyskusję ich styl życia, odmieniło się zupełnie i stało wzorowymi mieszkańcami domu. Jak dotąd ten sposób wychowania okazał się skuteczny i tylko w stosunku do jednego kolegi zebranie postanowiło wystąpić o usunięcie go z DMS.

Koło ZMP przy DMS zatroszczyło się również o rozrywki dla mieszkańców domu. Dyrekcja Stoczni przydzieliła na wniosek koła radio z adapterem do świetlicy. Sam lokal świetlicy udekorowano, na ścianach pojawiły się „Błyskawice", piętnujące wybryki niektórych mniej zdyscyplinowanych mieszkańców i omawiające osiągnięcia produkcyjne młodych stoczniowców. Poczęto organizować dwa razy w tygodniu zabawy taneczne, które wkrótce przekształciły się w wieczornice ze śpiewem, pogadankami i recytacjami. Resztę wolnych wieczorów zajmuje coraz większej ilości mieszkańców DMS praca w zespołach artystycznych, orkiestrze i chórze.

W Domu Młodego Robotnika w Żydowcach jest inaczej

Tam jest jeszcze niestety zupełnie inaczej. Jeszcze zdarzają się wypadki pijaństwa, nieposzanowania mienia cudzego i publicznego, chuligaństwa. Czy młodzież Domu Młodego Robotnika przy Szczecińskich Zakładach Włókien Sztucznych jest gorsza od młodych stoczniowców? Nie, tak nie jest. Jest ona tylko od dawna, od samego początku, od chwili powstania DMR w Żydowcach, pozbawiona opieki.

A więc przede wszystkim młodzieży tej nie zapewniono przewidzianych Uchwałą Rządu i statutem DMR warunków bytowych. Nie ma w żydowieckim Domu Młodego Robotnika kopert na koce, za mało jest prześcieradeł i ręczników, bielizna pościelowa zmieniana jest bardzo nieregularnie. W pokojach i na korytarzach brak koszy na śmiecie, popielniczek itd. Młodzi mieszkańcy nie otrzymują mydła, co w połączeniu z nienaprawieniem przez warsztaty fabryki od szeregu tygodni kotła do grzania wody do mycia, stwarza brak młodzieżowych warunków higienicznych. Rzecz jasna, że nie ma tu firanek w oknach, chodników na podłodze i innych rzeczy, które stwarzają domową atmosferę w Domu Młodego Stoczniowca.

A dzieje się tu tak mimo, że obiektywne warunki DMR w Żydowcach są o wiele lepsze, niż w Domu Stoczniowca. Mieści się on w pięknym, nowozbudowanym specjalnie na ten cel budynku. Posiada na miejscu obszerną stołówkę, wydającą trzy razy dziennie posiłki. Świetlica jego jest o wiele większa od tej, jaką rozporządzają młodzi stoczniowcy, zaś fabryka, do której należy DMR, jest zakładem ustabilizowanym, pracującym normalnie od kilku już lat, nie tak, jak powstająca z gruzów stocznia.

Więcej opieki wychowawczej

Młodzież zamieszkująca Dom Młodego Robotnika w Żydowcach pozbawiona jest zupełnie opieki wychowawczej. Nie można jej niestety oczekiwać od zastępcy kierownika DMR do spraw wychowawczych, ob. **Bąka, który wylegiwaniem się w łóżku do godz. 9-tej i nieładem w swoim pokoju nie** wpływa rzecz jasna, wychowawczo na młodzież, będącą pod jego opieką. On też ponosi odpowiedzialność za to, że dotąd DMR w Żydowcach nie ma regulaminu i otwarty jest, jak zajezdna karczma przez 24 godziny na dobę, że młodzież nie ma urządzonej świetlicy, w której odbywałyby się prasówki, występy artystyczne, że nieczynna jest biblioteka.

Organizacja ZMP-owska przy SZWS straciła z oczu sprawy DMR. Nie utworzono koła ZMP spośród mieszkańców domu. Nie przyszła z pomocą wybranemu spośród młodych włókniarzy samorządowi, w konsekwencji czego po kilku pierwszych niepowodzeniach zniechęcił się on całkowicie do pracy. Nie okazano pomocy kierownikowi DMR, tow. Billowi. Komitet Zakładowy, choć omawiał sytuację panującą w DMR, nie zadbał należycie o zrealizowanie swoich słusznych postanowień wzmożenia pracy wychowawczej wśród młodzieży.

Sytuacja panująca w Domu Młodego Robotnika w Żydowcach musi natychmiast ulec zmianie. Musi zostać zmienione kierownictwo i oddane w ręce doświadczonego pedagoga. Regulamin trzeba wprowadzić w życie natychmiast. Świetlica musi ożyć i dać właściwą rozrywkę po pracy. Trzeba rozwijać zainteresowania, tkwiące w każdej młodej dziewczynie — a więc zorganizować kursy wyszywania, dekorowania, rysowania, konkursy czystości. Powinien powstać „kącik młodej gospodyni". Dla chłopców trzeba zorganizować ośrodek sportów wodnych, kursy modelarstwa, **fotografiki, czy inne. Młodzież Domu Młodego Robotnika w Żydowcach nie może dłużej chodzić samopas.**

J. Babiński

Dokładne, oparte na znajomości potrzeb terenu, planowanie zaopatrzenia, usprawni pracę Gminnych Spółdzielni

Zadaniem spółdzielczości samopomocowej jest zaopatrzenie wsi w artykuły i towary przemysłowe oraz skup nadwyżek produkcji gospodarstw chłopskich: zbóż, zwierząt rzeźnych, drobiu, jaj i różnych innych surowców rolnych.

Gminne Spółdzielnie są więc ogniwem wymiany towarowej pomiędzy miastem a wsią, spełniają rolę spółni gospodarczej chłopów z klasą robotniczą.

Toteż chłopom jak i robotnikom leży na sercu dobre funkcjonowanie GS-ów na każdym z tych dwóch odcinków.

Gminne Spółdzielnie „Samopomoc Chłopska" woj. koszalińskiego w przeciągu 7 lat swego istnienia na ogół potrafiły sprostać tym zadaniom. Ich placówki — od sezonowych punktów sprzedaży w PGR-ach i małych gromadach, do nowocześnie urządzonych sklepów branżowych w większych skupiskach wiejskich — coraz gęstsza siecią obejmują teren. Chłop małorolny i średniorolny pokazał, że wbrew przeszkodom ze strony wroga klasowego — kułaka i spekulanta wiejskiego — umie kierować uspołecznionym aparatem handlu naszej wsi.

Byłoby jednak przysłowiowym „chowaniem głowy w piasek" — gdybyśmy nie dostrzegali wielu poważnych braków w pracy GS, zwłaszcza w dziedzinie równomiernego zaopatrzenia ludności wiejskiej w artykuły i towary przemysłowe, produkowane w coraz większej ilości przez nasz socjalistyczny przemysł. Skargi wsi koszalińskiej na brak tych artykułów — dziś w Tychowie, jutro w Kraience, a pojutrze w Tarnówce itd. powtarzają się bardzo często.

Jakie więc przyczyny składają się na to, że dystrybucja artykułów przemysłowych wciąż jeszcze kuleje?

Przede wszystkim **liczne PZGS-y nie orientują się w potrzebach i chłonności rynku wiejskiego.** Wadliwość zaplanowanych rozdzielników powstaje najczęściej z braku ścisłej współpracy aparatu PZGS-ów z zarządami Gminnych Spółdzielni oraz ich Komitetami Członkowskimi.

CRS w Koszalinie za mało dba o terminowe opracowanie dla powiatów rozdzielników poszczególnych asortymentów towarów, wpływających do województwa z różnych central handlowych. Stąd też powstają niejednokrotnie poważne opóźnienia przerzutów tych towarów z PZGS-ów do GS-ów. I tak np. PZGS Wałcz otrzymał rozdzielnik artykułów spożywczych na marzec dopiero 6 marca br. Jeszcze gorzej przedstawia się sytuacja w Złotowie, gdzie PZGS otrzymał z CRS rozdzielnik kwietniowy na towary dostarczane przez Centralę Odzieżową dopiero w dniu 19. IV. br., na towary z „Centrogalu" — 21. IV. br., a na towary przesłane przez centrale handlowe Przemysłu Skórzanego i Przemysłu Spożywczego w pierwszej dekadzie kwietnia.

PZGS Białogard nie analizuje potrzeb ludności wiejskiej, z powodu czego często gromadzą się nadmierne zapasy pewnych artykułów w jednym GS-ie, przy równoczesnym ich braku w innym. Były dni w styczniu, gdy w Tychowie nie było ani kilograma 50 proc. mąki pszennej, podczas gdy GS Rusinowo „dławiło się" tą mąką. Nielepiej działo się w pow. szczecineckim — w GS Łubowo i Okonek zmagazynowano w październiku ub. r. takie ilości mąki do wypieku chleba, które starcza chyba aż do żniw, w tym samym jednak czasie piekarnie GS Czarne i Biały Bór odczuwają brak mąki na chleb. Karygodnie pracował w lutym dział zaopatrzenia PZGS w Sławnie, który w ogóle nie dostarczył mąki dla podległych mu GS-ów, mimo, że w swych magazynach posiadał duże jej zapasy. Brak w niektórych PZGS-ach kontroli spływu posiadanych mięsiecznych zapasów spowodował m. in., że ludność wiejska w pow. złotowskim i wałeckim przez dłuższy okres czasu nie otrzymała przeznaczonej dla niej ilości środków do prania.

Sporządzone „na kolanie" przez dział zaopatrzenia PZGS Białogard rozdzielniki towarów stworzyły taką monstrualną sytuację, że np. GS Pomianowo nie wiedziała, gdzie ma podziać nadmiar mydła do prania, natomiast zarząd GS w Białogardzie „wyrywał sobie z rozpaczy włosy z głowy", ponieważ nie posiadał na składzie nawet kawałka mydła. W tymże samym PZGS-ie z winy kierownika działu zaopatrzenia w maju br. rozprowadzono na GS-y margarynę z 14 dniowym opóźnieniem, gdy tymczasem tłuszcz ten, w dodatku nieodpowiednio zmagazynowany, leżał w PZGS-ie. Również smalec — zamiast 5 maja został do GS-ów rozprowadzony dopiero dnia 20 maja itp.

Niektóre PZGS-y zaniedbują swój obowiązek stałej kontroli gospodarki finansowej związaną słabszych GS-ów. Pozostawione własnemu losowi, niedoświadczone zarządy tych spółdzielń, nie nauczyły się dokładnie planować zapotrzebowanie i dlatego czasem kupują towary zupełnie niepotrzebne, zamrażając swoje kapitały obrotowe w artykułach niechodliwych. Wypadki takie zachodzą w tych powiatach, gdzie PZGS-y przy podziale puli towarowej kierują się tylko myślą o wykonaniu planów swoich obrotów, a nie dobrem i interesem ludności wiejskiej i przydzielają towary atrakcyjne tylko finansowo silnym spółdzielniom. Dzieje się tak w powiatach Drawsko, Białogard, Człuchów, Sławno i Miastko, gdzie m. in. płótno, flanele i materiały wełniane dostarczano tylko GS-om z „pełną kasą". W wyniku takiej niesłusznej i szkodliwej gospodarki PZGS-ów — GS Kawcze (pow. Miastko) i GS Wierzchowo (pow. Drawsko) z powodu czasowego braku kapitału obrotowego nie mogą chwilowo zaopatrzyć swych sklepów nawet w artykuły pierwszej potrzeby.

Jasnym jest, że te trudności w zaopatrzeniu ludności wiejskiej wykorzystuje skwapliwie wróg, siejąc wśród nieuświadomionych jednostek ferment i niezadowolenie. Pożywkę dla plotek kolportowanych przez wroga dostarczają niestety ci ludzie, którzy w PZGS-ach i CRS-ie pracują źle, a co najmniej niedbale. Podstawowe organizacje partyjne przy PZGS-ach i CRS-ie zaniedbały poważnie swoją pracę wychowawczą — niejeden z odpowiedzialnych za ten odcinek nie uświadamia sobie jeszcze politycznego i gospodarczego znaczenia aparatu handlu spółdzielczego na wsi.

Trzeba od zaraz zabrać się do pracy i naprawić zło. CRS musi nauczyć zarządy GS i PZGS dobrego planowania zaopatrzenia ludności wiejskiej w oparciu o szczegółową analizę potrzeb terenu i w ścisłym porozumieniu z zarządami GS i Komitetami Członkowskimi. Jest to sprawa tym bardziej paląca, że wieś stoi w przededniu nasilenia prac w polu — sianokosów, żniw i omłotów, a później wykopek. Na GS-ach ciąży więc szczególnie w tym okresie obowiązek niesienia pomocy chłopom w ich ofiarnej pracy przez zaopatrzenie ich na czas we wszystkie potrzebne im artykuły i towary. PZGS-y i CRS muszą pomóc spółdzielniom, aby z tego zaszczytnego obowiązku wywiązały się jak najlepiej.

Bogdan Popławski

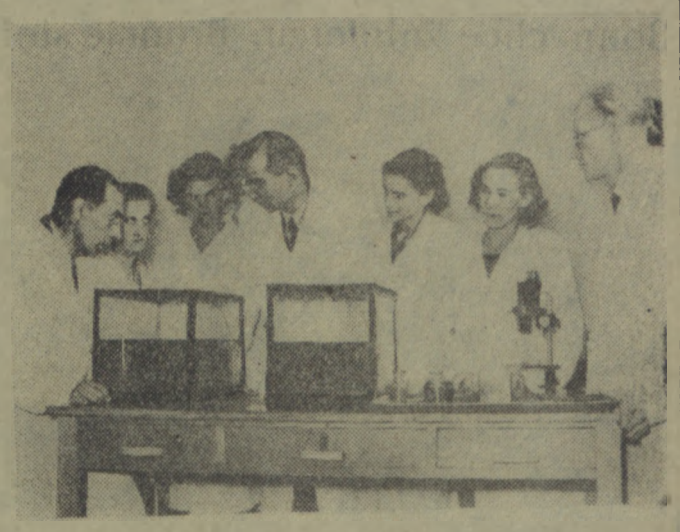

Wielki uczony polski, prezes Polskiej Akademii Nauk, przewodniczący Polskiego Komitetu Obrońców Pokoju, profesor dr Jan Dembowski jest czynnym naukowcem.

Pracuje naukowo w Zakładzie Biologii Eksperymentalnej Uniwersytetu Łódzkiego, gdzie jest kierownikiem i w Instytucie Biologii Doświadczalnej im. Nenckiego w Łodzi, którego jest dyrektorem. Swoją wiedzą i długoletnim doświadczeniem prof. Jan Dembowski zawsze chętnie służy studentom, pomagając im w ich pracach naukowych.

Na zdjęciu: prof. Jan Dembowski omawia wyniki badań nad fauną morską z dr Antoniną Kulonowiczem, studentkami i studentami IV roku Wydziału Biologii U. Ł.

Najpierw trzeba wykorzystać własne rezerwy, a później dopiero żądać pomocy z zewnątrz

Niektóre dyrekcje oraz rolne rady zakładowe zespołów PGR pow. drawskiego bardzo nielubią samodzielnie rozwiązywać trudności. Żądają np. od OZ PGR w Koszalinie i Prezydium PRN w Drawsku przysłania ekipy z miasta do pomocy w sianokosach, tłumacząc się „poważnym brakiem" robotników rolnych.

Jednak po dokładnym sprawdzeniu okazuje się, że dyrektorzy niektórych zespołów niedostatek rąk do pracy wyolbrzymiają i idą po linii najmniejszego oporu, nie chcąc, czy też nie umiejąc znaleźć możliwości innego rozwiązania trudności.

Kierownictwa zespołów Ogrodzieniec, Dalewo i Oleśnica warunkują sprawne zebranie i zżęcie siana od otrzymania pomocy z zewnątrz. — w Ogrodzieńcu zażądano pomocy w wysokości 200 roboczodniówek, w Dalewie — 1995, w Oleśnicy 1100 roboczodniówek.

Tymczasem, gdyby robotnicy polowi w zespole Ogrodzieniec zwiększyli dzienną wydajność pracy tylko o 5 — 10 proc. normy i gdyby pomogli im wszyscy pracownicy administracji, dosyłanie z zewnątrz owych „niezbędnie potrzebnych 200 roboczodniówek" okazałoby się zbyteczne.

W Oleśnicy i Dalewie sytuacja jest wprawdzie trudniejsza, ale i tutaj ani administracja, ani rolne rady zakładowe nie widzą własnych niewykorzystanych możliwości i rezerw sił roboczych.

W zespole Oleśnica na 26 kosiarek — 9 nie wyremontowano. Także w zespole Dalewo nie naprawiono wszystkich kosiarek.

A więc maszyny, mogące zastąpić pracę ręczną wielu robotników, nie są wykorzystywane.

Nie pomyślano także o możliwości zmobilizowania do pracy przy sianokosach członków rodzin robotników i korzystaniu z pomocy małorolnych chłopów z pobliskich wsi, którzy mogą wcześniej ukończyć sianokosy na swoich niewielkich łąkach.

Że pomoc z zewnątrz potrzebna jest zespołom Dalewo i Oleśnica — to fakt bezsprzeczny, lecz nie w takim rozmiarze i nie w tym zakresie w jakim żądają.

Potrzebna jest im natomiast pomoc i to jak najszybsza ze strony Okręgowego Zarządu Zw. Zaw. Prac. Roln. w zorganizowaniu współzawodnictwa o terminowe przeprowadzenie sianokosów pomiędzy poszczególnymi robotnikami, brygadami, gospodarstwami i zespołami oraz w zmobilizowaniu załóg do lepszej, bardziej wydajnej pracy.

Kronika Koszalina

Kino „NOWA HUTA" — „Zaręczyny Korynny Szmidt" — godz. 18 i 20.
Kino „MŁODA GWARDIA" — Rokossowo — „Górą dziewczęta" — godz. 20.
DOM KULTURY — ul. Morska 9 — Zespół Państwowego Teatru w Szczecinie odegra sztukę w trzech aktach Tadeusza Rittnera „Głupi Jakub". — Początek o godz. 20.
DOM KULTURY — ul. Zwycięstwa. — Wystawa „Sztuka przedhistoryczna w pierwszych formacjach rozwoju społecznego" — czynna od godz. 11—19.
Dyżuruje APTEKA SPOŁECZNA Nr 10 przy ul. Zwycięstwa.

* * *

Zgłoszenia kandydatów na wyższe uczelnie przyjmuje Komisja Rekrutacyjna przy Prezydium MRN do dnia 20 bm. Kandydaci, którzy nie złożyli ankiety i nie uzupełnili potrzebnych dokumentów, winni uczynić to niezwłocznie, gdyż w razie braku niektórych dokumentów — podania nie będą rozpatrywane.

* * *

Kursy dla kierowców samochodowych i motocyklowych organizuje PZM. Zgłoszenia przyjmuje sekretariat PZM przy ul. Pile Pole do dnia 30 bm.

* * *

MUZEUM — ul. Armii Czerwonej Nr 53 — Wystawa „Wielkie Budowle Komunizmu" i „Ormiańska SRR" — Muzeum czynne we wtorki, czwartki, piątki i niedziele w godz. 12—17.

Kronika Słupska

Kino „POLONIA" — „Dziewczyna o białych włosach" — godz. 16, 18 i 20.
Dyżuruje APTEKA SPOŁECZNA Nr 20 — Rynek 19.

A-3-11119. Nr zam. 2603 — 17.VI.52.

Nasi korespondenci piszą...

Komitet rodzicielski i kierownictwo przedszkola w Tychowie źle pracują

Członkowie komitetu rodzicielskiego w Tychowie mało interesują się sprawami szkoły i wychowania dzieci. Ostatnie zebranie komitetu odbyło się w lutym, nic więc dziwnego, że komitet nie orientuje się zupełnie w postępach dzieci w nauce i nie troszczy się o przygotowania do nadchodzących egzaminów.

Z winy komitetu rodzicielskiego zaniedbała się również w swej pracy kierowniczka przedszkola w Tychowie, ob. Wanda Skarżyńska. Nikt jej nie zwrócił dotychczas uwagi na złą pracę — Skarżyńska coraz częściej pozostawia bez opieki powierzone jej dzieci, wychodząc w sprawach prywatnych po zakupy do sklepów, a także na przechadzki. Mieszkańcy Tychowa stracili zaufanie do przedszkola. Dowodem tego jest fakt, że z początku uczęszczało do przedszkola 45 dzieci, a obecnie tylko 5. Przedszkole pobiera jednak prowiant na pełną liczbę dzieci. W związku z tym zachodzi pytanie, gdzie podziewają się artykuły żywnościowe przeznaczone dla dzieci, nie korzystających z przedszkola?

Sprawą przedszkola niewątpliwie zajmie się w jak najkrótszym czasie. Prezydium GRN i PRN. Trzeba czym prędzej uzdrowić stosunki w przedszkolu, aby matki, zwłaszcza żony robotników PGR, mogły z całym spokojem wychodzić do pracy przy sianokosach i żniwach.

J. Składanek

Dlaczego?

... nikt nie zwrócił dotychczas uwagi, że ob. Popiołek jeżdżąc motocyklem do późnej nocy po ul. Traugutta w Połczynie — Zdroju budzi wszystkich mieszkańców ze snu?

Dziś oglądamy sztukę Rittnera „Głupi Jukub"

Państwowy Teatr Polski w Szczecinie wystawia dziś w Domu Kultury przy ul. Morskiej 9 sztukę w 3 aktach Tadeusza Rittnera pt. „Głupi Jakub" w reżyserii Niny Burskiej. Początek przedstawienia punktualnie o godz. 20-tej. Bilety do nabycia w „Orbisie" przy ul. Zwycięstwa.

Sport — Sport — Sport — Sport

Rekord Polski, najlepsze wyniki powojenne oraz znaczne podniesienie formy biegaczy

— oto rezultaty obozu przedolimpijskiego w Wałczu

W ub. niedzielę w ośrodku drugie eliminacje przedolimpijskie kadry narodowej w biegach na dystansach 100, 200, 800 i 3.000 m. Podobnie jak w poprzednich zawodach kontrolnych, tak i w niedzielę zawodnicy wykazali dużą poprawę formy, czego dowodem jest nowy rekord Polski w biegu na 800 m kobiet, ustanowiony przez PESTKÓWNĘ, wynoszący 2,17,9 min., tj. o 8,1 sek. lepszy od rekordu Piwowarówny.

Dobre wyniki uzyskano także w biegu na 3.000 m, w którym Graj osiągnął najlepszy powojenny czas, lepszy od wyniku Szwargota o kilka sekund. Wynik Graja — 8.25,1 jest tylko o 7 sekund gorszy od rekordu Kusocińskiego. B. dobry wynik — najlepszy w tym roku na dystansie 200 m — uzyskał Stawczyk — 21,7 sek.

A oto wyniki techniczne:

MĘŻCZYZNI: **100 m** — Stawczyk — 11 sek., Suchenski — 11, Buhl i Budzyński — w tym samym czasie — 11,1. **200 m** — Stawczyk — 21,7, Budzyński — 22,2, Buhl — 22,5. W biegu na **400 m** biegnący wraz z II sztafetą kobiet 4×100 m Silski uzyskał 51,8 sek. Czas sztafety — 53,5. **800 m** — Bartecki — 1.56, Kuśmirek — 1.56,8. **3.000 m** — Graj — 8.25,1. Krzyszkowiak — 8.28,3, Lewicki — 8.33,5, Kielas — 8.37,1, Olesiński — 8.27,8.

KOBIETY: **100 m** — Minnicka — 12,7, Arndt — 12,8, Bocianówna i Górecka uzyskały ten sam wynik. **200 m** — Minnicka 26,8, Arndt — 26,2, Górecka — 26,3, Bocianówna — 26,4. **800 m** — Pestkówna — 2.17,9 (nowy rekord Polski), Gryczka — 2.18,6, Piwowar — 2.18,6, Grodecka — 2.19,5, Zarzycka — 2.19,7, Zalewska — 2.21,4. Pierwsza sztafeta kobiet 4×100 m w składzie: Arndt, Bocianówna, Minnicka, Górecka uzyskała czas 50 sek.

* * *

Przed rozpoczęciem eliminacji przeprowadziliśmy krótkie rozmowy z kierownikiem obozu — doskonałym przed wojną średniodystansowcem polskim ob. Kucharskim, trenerami i zawodnikami. Jak wynika z ich słów, popartych zresztą wynikami, pobyt na obozie dał zawodnikom bardzo wiele.

— **Trudno kogoś wyróżnić — odpowiadają zgodnym chórem trenerzy: Mulak, Dudek, Żylewicz i Kałułowa**, prowadzący treningi, kiedy pytamy ich, który z zawodników robi największe postępy. — Pracują wszyscy, wszyscy też na każdych prawie zawodach kontrolnych poprawiają znacznie swoje rekordy życiowe.

Przy układaniu planów treningów korzystamy z doświadczeń radzieckich — mówi kierownik biegów — ob. Mulak. — Istota metody radzieckiej polega na dużej ilości biegów przy stosunkowo małej intensywności. W ten sposób nasi zawodnicy przebiegają dziennie w sumie około 30 kilometrów. Wykorzystujemy wspaniałe warunki terenowe — dodaje ob. Mulak — wskazując na otaczające nas wokół lasy.

„Pracy jest bardzo dużo, — stwierdza ob. Kucharski — ale też wyniki uzyskiwane przez zawodników i zawodniczki są dużo lepsze obecnie niż w początkach obozu. A to jest wystarczającą nagrodą zarówno dla nas trenerów, jak i dla samych kadrowiczów".

Podziwiając wspaniałe warunki stworzone dla sportowców w ośrodku wałeckim mimo woli nasuwa się pytanie: **Dlaczego WKKF w Koszalinie ani razu nie spróbował wykorzystać tego pięknego ośrodka dla szkolenia wojewódzkiej kadry instruktorskiej, która, jak wiemy, jest bardzo nieliczna.** Pieniądze na ten cel z pewnością są, toteż mamy nadzieję, że w najbliższym czasie WKKF zorganizuje kurs instruktorski dla działaczy koszalińskich. Naprawdę warto.

ZGUBIONO pieczęć firmową o treści:
M H D
Miejski Handel Detaliczny
Sklep Spożywczy Nr. 18
Słupsk, ul. Wojska Polskiego 1. 625-K

OBWIESZCZENIE

Dyrekcja Technikum Pocztowego w Szczecinie ogłasza zapisy kandydatów na rok szkolny 1952/53. **Egzaminy wstępne odbędą się w dniach 26—28 czerwca br. Pierwszeństwo — młodzież żeńska.**

Zamiejscowi otrzymają w miarę konieczności zakwaterowanie, wyżywienie lub stypendium.

Bliższych informacji udziela Dyrekcja Okręgowa Poczty i Telekom. w Koszalinie, Dział Kadr, (gmach Poczty Głównej). 632-K

OGŁOSZENIA DROBNE

WALENTYNOWICZ Piotr Słupsk, Szopena 18 zgłasza zgubienie karty meldunkowej. 622-P

ADLER Magdalena Złotów, Kujawska 54 zgłasza zgubienie karty meldunkowej wyd. Złotów. 620-P

JAKWET Gertruda Koszalin zgłasza zgubienie karty meldunkowej. 618-P

PLIB Bronisław Łabusz zgłasza zgubienie książki konia. 615-P

BABICKI Edward, Kotuń zgłasza zgubienie karty meldunkowej, metryki urodzenia 614-P

KOWALSKI Michał zgłasza zgubienie książki świadczeń lekarskich nr. 593/4095 wyd. przez WUBP Szczecin. 617-P

RYMDEJKO Edward Mielęcin k/Wałcza zgłasza zgubienie karty meldunkowej, pokwitowania złożenia ankiety, prawa jazdy na traktory. 616-P

BARAN Bronisława zgłasza zgubienie karty meldunkowej wyd. przez Prez. MRN Sławno 621-P

BEKULARD Justyna zgłasza zgubienie leg. szkolnej Nr 192 wyd. przez Szkołę TPD w Słupsku. 619-P

Bonn chce żołnierzy. Brońcie się!

W Niemczech zachodnich z każdym dniem narasta fala protestów przeciwko ratyfikacji „układu ogólnego", który sankcjonuje wojenne przygotowania imperialistów amerykańskich i odwetowców niemieckich.

We Frankfurcie nad Menem na wielu domach i murach ukazały się napisy, wzywające ludność do sprzeciwiania się polityce wojny.

Na zdjęciu: napis na murze we Frankfurcie nad Menem. „Uwaga! Bonn chce żołnierzy. Brońcie się!"

Ludność pracująca Niemiec zachodnich w dalszym ciągu w masowych demonstracjach potępia zawarcie „układu ogólnego".

Na zdjęciu: Demonstracja przeciwko „układowi ogólnemu" w Hamburgu.

(Fot. — CAF)

Międzynarodowa konferencja dla rozstrzygnięcia problemu Niemiec protestuje przeciwko „układowi ogólnemu" i remilitaryzacji Niemiec zachodnich

KOPENHAGA (PAP). W duńskim mieście Odense zakończyły się dwudniowe obrady międzynarodowej konferencji dla rozstrzygnięcia problemu niemieckiego.

W obradach wzięli udział delegaci: Anglii, Francji, Włoch, Belgii, Holandii, Luksemburga, Szwecji, Danii i Norwegii. Jak wiadomo wobec tego, że rząd duński nie udzielił wiz wjazdowych przedstawicielom Niemiec zachodnich, Niemieckiej Republiki Demokratycznej, Polski, Czechosłowacji, Austrii — delegaci tych krajów nie mogli wziąć udziału w pracach konferencji.

Obrady zagaił pastor Uffe Hansen.

Odczytano szereg nadesłanych do konferencji depesz, protestujących przeciwko antydemokratycznej decyzji rządu duńskiego. **Uczestnicy konferencji złożyli oświadczenie stwierdzające, że wobec odmowy wydania wiz wjazdowych delegatom szeregu krajów, konferencja w Odense nie będzie uważana za ostateczną.**

Na konferencji wygłoszono referaty: **„Walka narodów europejskich o pokój", „Prawo Niemiec do jedności i wolności" i „Gwarancje, jakich muszą udzielić Niemcy sąsiadującym z nimi krajom".**

Jednocześnie w **Hamburgu odbyła się konferencja delegatów niemieckich.** Uczestnicy konferencji w Odense utrzymywali z nimi stały kontakt i otrzymali od nich depesze powitalne.

Konferencja w Odense uchwaliła jednomyślnie **rezolucję, w której protestuje jak najbardziej stanowczo przeciwko remilitaryzacji Niemiec zachodnich i zawarciu przez Adenauera separatystycznego „układu ogólnego" z mocarstwami zachodnimi.**

Rezolucja podkreśla, że włączenie Niemiec zachodnich do koalicji wojennej jest sprzeczne z postanowieniami układu poczdamskiego.

„Wielkie mocarstwa będą mogły osiągnąć porozumienie w sprawie Niemiec — stwierdza m. in. rezolucja — **jeśli Niemcy będą zjednoczone, będą miały rząd utworzony w wyniku przeprowadzenia wolnych wyborów, będą miały prawo do zawarcia traktatu pokojowego, będą miały prawa suwerenne, i jeśli ich bezpieczeństwo będzie zapewnione".** Konferencja uważa, że Niemcy mogą udzielić niezbędnych gwarancji sąsiadującym z nimi narodom. Najważniejszą gwarancją będzie umożliwienie swobodnego rozwoju wszystkich pokojowych sił Niemiec i zapewnienie tym siłom możności swobodnego wyrażania swojej opinii.

Uczestnicy konferencji zobowiązali się uczynić wszystko co w ich mocy, aby nie dopuścić **do ratyfikacji separatystycznego „układu ogólnego" i układu o tzw. „europejskiej wspólnocie obronnej" i aby doprowadzić do zwołania konferencji przedstawicieli czterech mocarstw w sprawie Niemiec.**

W całych Niemczech zachodnich wzmaga się opór przeciw zdradzieckiej polityce Adenauera

Na rozkaz Achesona szef boński dąży do przyspieszenia ratyfikacji wojennego „układu ogólnego"

BERLIN PAP. Agencja ADN donosi z Bonn:

Podczas ostatnich spotkań Adenauera z przedstawicielami koalicji rządowej, politycy stronnictw rządowych poruszyli znów kwestię, czy nie będzie rzeczą celową **odroczyć jak najbardziej ratyfikację przez parlament boński wojennego „układu ogólnego" i umów dodatkowych oraz układu paryskiego o utworzeniu „armii europejskiej".** Ich zdaniem, rząd boński winien najpierw osłabić opozycję, ażeby ratyfikacja mogła odbyć się w bardziej sprzyjających warunkach, niż obecnie.

Adenauer odrzucił jednak tę propozycję. Powołał się on na okoliczność, że Acheson domaga się jak najrychlejszej ratyfikacji umów podpisanych w maju. Zdaniem Adenauera, ta prośba Achesona pozostaje w związku z toczącą się w Stanach Zjednoczonych kampanią przed wyborami prezydenta. W tej kampanii wyborczej partia demokratyczna, rządząca obecnie w USA, musi dowieść, że przekształciła byłych nieprzyjaciół — Japonię i Niemcy zachodnie — w swych sojuszników w walce przeciwko ZSRR.

Wobec tego Adenauer zażądał od polityków koalicji rządowej, aby dopomogli do usunięcia wszelkich przeszkód, stawianych przez opozycję.

W Niemczech zachodnich w dalszym ciągu rozszerza się ruch protestu przeciwko separatystycznemu „układowi ogólnemu", który rząd boński pragnie obecnie zalegalizować droga ratyfikacji w parlamencie. Ludność Niemiec zachodnich, potępiając „układ ogólny", domaga się równocześnie podpisania traktatu pokojowego z Niemcami i zjednoczenia ojczyzny.

W **Bochum** (Westfalia) odbył się wielotysięczny wiec ludności, na którym uchwalono rezolucję, potępiającą politykę Adenauera.

Kierownictwo okręgowe organizacji związków zawodowych w **Ludwigsburgu** wystosowało pismo do przewodniczącego Bundestagu, wzywające deputowanych do odrzucenia wniosku o ratyfikację „układu ogólnego". Na wielkim wiecu w **Norymberdze**, zwołanym przez organizacje kupieckie, uchwalona została rezolucja, wzywająca całą ludność Niemiec do wspólnej walki przeciwko militarystycznej polityce Adenauera, uprawianej na rozkaz imperialistów amerykańskich.

„Precz z generałem - dżumą"!

Potężne demonstracje narodu włoskiego przeciwko wizycie Ridgway'a w Rzymie

RZYM PAP. W poniedziałek, dnia 16 bm., przybył do Rzymu oprawca narodu koreańskiego, generał — dżuma Ridgway.

Już od paru dni rząd de Gasperi'ego czynił gorączkowe przygotowania, aby ustrzec Ridgway'a, mordercę narodu koreańskiego, przed gniewem i nienawiścią ludu włoskiego. Po prowokacyjnym aresztowaniu Duclos we Francji, prasa włoskich kół rządzących, inspirowana przez Stany Zjednoczone i Watykan, nawoływała histerycznie, aby de Gasperi poszedł za przykładem Pinay'a. Reakcja wzywała do wydania represyjnych ustaw przeciwko włoskiej prasie demokratycznej.

Rząd de Gasperi'ego w strachu przed narodem wydaje jeden zakaz po drugim: zakazano masowego wiecu obrońców pokoju na placu Santi Apostoli, zakazano konferencji partyzantów. **W stolicy Włoch panuje już od paru dni prawdziwy stan oblężenia.** Żandarmi i wzmocnione oddziały policji zajęli główne place centralne i ulice. Po mieście jeżdżą samochody policyjne. Atmosfera przemocy i gwałtu przypomina czasy faszystowskiego reżimu Mussoliniego. Setki policjantów ścierają z murów domów napisy: **„Precz z generałem — dżumą", „Nie chcemy obcych generałów w naszym domu", „Zaprzestać wojny bakteriologicznej!". W swej służalczości wobec generała - mordercy policja włoska doszła do tego, że zamazuje nawet hasła: „Niech żyją Włochy!"** Jednakże jest to syzyfowa praca — napisy pojawiają się na nowo.

W odpowiedzi na prowokacje i gwałty rządu, naród włoski wzmaga walkę o pokój, przeciwko amerykańskim podżegaczom wojennym i ich włoskim sługusom. Mimo terroru, w różnych dzielnicach Rzymu odbywają się krótkie wiece protestacyjne i strajki przeciwko przyjazdowi Ridgway'a, przeciwko wojennemu „układowi ogólnemu", przeciwko przygotowaniom wojennym. Ruch protestacyjny rozwija się w całym kraju, od Mediolanu do Palermo, od Wenecji do Sardynii. Masowe wiece protestacyjne odbyły się w Genui, Neapolu, Mediolanie, Bolonii, Modenie, Ankonie, w Pizie i w dziesiątkach innych miast włoskich. Tramwajarze w Bolonii przerwali w niedzielę pracę, w Ferrarze na licznych wiecach publicznych mieszkańcy protestowali przeciwko przybyciu do Włoch generała—mordercy. W Turynie zebrali się przedstawiciele bojowników o pokój wszystkich prowincji Piemontu. Na wielkim wiecu zaprotestowali oni przeciwko przybyciu generała—dżumy i przeciwko rozpętanemu w związku z tym terrorowi. Manifestacje ludowe odbyły się w wielu ośrodkach Włoch północnych. W licznych wsiach Włoch centralnych chłopi przerwali pracę na znak protestu przeciwko zbrojeniom.

Ogólnokrajowy komitet bojowników o pokój wydał apel do ludności. Apel wzywa wszystkich patriotów włoskich, aby wzmogli walkę w obronie pokoju i niezależności narodowej.

Przedstawiciele ZSRR, Polski i Czechosłowacji potępiają imperialistyczną propagandę wojenną

NOWY JORK (PAP). W Radzie Gospodarczo-Społecznej ONZ toczyła się dyskusja nad sprawozdaniem podkomisji do spraw wolności prasy i informacji. Delegat radziecki Zonow podkreślił w dyskusji, że sprawozdanie podkomisji i jej zalecenia zostały opracowane w sposób, uniemożliwiający swobodę i prawdziwość informacji.

Podkomisja — oświadczył Zonow — zaleca m. inn. odrzucenie wniosku w sprawie opracowania środków zwalczania fałszywych informacji i szkodliwej propagandy, przyczyniających się do spotęgowania groźby wojny. Delegat radziecki zwrócił szczególną uwagę na fakt, że rządy Stanów Zjednoczonych, Francji, Wielkiej Brytanii i innych krajów, będących członkami agresywnego bloku atlantyckiego, nie respektują uchwał Zgromadzenia Ogólnego ONZ z dnia 3 listopada 1947 r., potępiających propagandę wojenną.

W dalszym ciągu Zonow potępił fakt gloryfikowania przez reakcyjną prasę zachodnią i amerykańską faszyzmu i hitleryzmu, dyskryminacji rasowej i nienawiści między narodami. Delegat radziecki podkreśla, że przyczyną godnych potępienia stosunków w prasie zachodniej jest fakt, iż właścicielami większości dzienników i tygodników w USA, W. Brytanii i Francji są grupy milionerów i miliarderów, zainteresowanych w tym, aby psychoza wojenna i propaganda nowej rzezi obejmowały coraz szersze kręgi.

Zonow ostro potępił nikczemne akty terroru i gwałtu, stosowane przez rząd francuski wobec demokratycznych organizacji i patriotów, jak również prześladowania przez rząd USA i rządy innych krajów bloku atlantyckiego prasy demokratycznej. Delegat radziecki zgłosił projekt rezolucji, domagającej się od państw — członków ONZ — przestrzegania uchwał Zgromadzenia Ogólnego z 3. 11. 1947 r. w sprawie zwalczania propagandy wojennej i obrony zasad wolności informacji i prasy.

Wniosek radziecki został poparty przez delegata Czechosłowacji, Novaka oraz przez przedstawiciela Polski — J. Galewicza.

W liście do sędziego śledczego Jacques Duclos demaskuje nikczemne prowokacje rządu Pinay

PARYŻ (PAP). Dziennik „Humanite" opublikował list Jacques Duclos do sędziego śledczego Jacquinot.

W liście tym Duclos przygważdża nikczemne metody policji francuskiej, która do skradzionej mu teczki włożyła plan Paryża, by móc później wytoczyć przeciwko niemu prowokacyjne oskarżenie o przygotowywanie spisku przeciwko bezpieczeństwu Francji, podobnie jak to Hitler uczynił organizując prowokację o podpalenie Reichstagu.

Tak więc „argumenty" — pisze Duclos do sędziego śledczego — użyte przez pana, panie sędzio, dla umotywowania oskarżenia są takie same jak te, jakimi posługiwał się Goering, który zakończył swą karierę fałszerza i zbrodniarza wojennego w wiadomy sposób.

Następnie Duclos oświadcza, że jest gotów przedstawić stanowisko Francuskiej Partii Komunistycznej w stosunku do zdradzieckiej polityki rządu

Jestem gotów — pisze Duclos — przedstawić stanowisko w sprawie potwornych wydatków wojennych, które prowadzą Francję do ruiny, w sprawie zbrodniczej polityki kolonialnej, w sprawie utraty naszej niezawisłości narodowej na rzecz Amerykanów, w sprawie podpisania wojennego „układu ogólnego" z Adenauerem i utworzenia nowego Wehrmachtu w Niemczech zachodnich, w sprawie okupacji Francji przez wojska amerykańskie, w sprawie groźby, jaką dla pokoju Europy i świata stanowi obecność Ridgway'a w Paryżu, w sprawie pogwałcenia konstytucji oraz stosowania faszystowskich metod rządzenia i dokonywania zamachów na swobody demokratyczne przez byłego vichyste Pinay'a.

We wszystkich tych sprawach gotów jestem przedstawić stanowisko Francuskiej Partii Komunistycznej. Jednak że nie panu udzielę wyjaśnień w tej sprawie, lecz Zgromadzeniu Narodowemu. Przedstawiałem już nasze stanowisko w tych sprawach w Zgromadzeniu Narodowym, lecz rząd nie będąc w stanie odeprzeć naszych argumentów, wtrącił mnie bezprawnie do więzienia.

W dalszym ciągu listu Duclos raz jeszcze obala nikczemne, bezpodstawne oskarżenia w stosunku do niego i na zakończenie stwierdza:

„Spisek", o który pan mnie oskarża, panie sędzio — nigdy nie istniał. Jedyny spisek jaki istnieje, to spisek przeciwko ojczyźnie ze strony rządu, pozostającego na służbie obcego państwa.

Domagam się ponownie — pisze w zakończeniu Duclos — umorzenia toczącego się przeciwko mnie śledztwa.

Jestem przekonany, że klasa robotnicza i masy ludowe będą rozumiały coraz lepiej, że obrona swobód demokratycznych, walka o uwolnienie uwięzionych i walka w obronie pokoju nie mogą być oddzielone od nieodzownej walki o postulaty zawodowe.

Jeśli walka ta będzie wszędzie prowadzona pod znakiem jedności i w formie odpowiadającej każdej sytuacji, to doprowadzi ona w imię dobra Francji do położenia kresu polityce rządu Pinay'a.

Ze sportu

Rekord Polski w rzucie granatem ustanowiła M. Serkiz na mistrzostwach SP

W drugim dniu zawodów o tytuły mistrzów Powszechnej Organizacji „Służba Polsce" — rozgrywanych na stadionie „Budowlanych" w Szczecinie I-sze miejsce w rzucie granatem dla kobiet zdobyła ZMP-ówka — junaczka Maria SERKIZ z hufca fabrycznego w Nowej Soli z woj. zielonogórskiego, ustanawiając rekord Polski wynikiem 41,42 m.

Drugie miejsce zdobyła Barbara Bielińska z Bydgoszczy, osiągając odległość 37,28 m, trzecie — Mirosława Kościszewska z woj. warszawskiego — 36,28 m. W klasyfikacji zespołowej I-sze miejsce zdobyła reprezentacja z Zielonej Góry 1363 pkt., 2-gie — Bydgoszcz — 1297 pkt, 3-cie — Kraków — 1294.

W rzucie granatem dla mężczyzn I miejsce w klasyfikacji indywidualnej zdobył junak Henryk PANEK z Rzeszowa — 64,21 m, 2 — Ferdynand CHAŁUPIŃSKI z Bydgoszczy — 61,40 m., 3 — Alb'n SZYMAŃSKI z Poznania — 60,25 m, 4 — Jerzy FRONCZYK z Opola — 60,16 m.

W klasyfikacji zespołowej pierwsze miejsce zdobyła ekipa z Poznania 2261 pkt., 2-gie — Katowice — 2169 pkt., 3-cie — Rzeszów — 2089 pkt.

W strzelaniu dokładnym z kb na 100 m. najlepszy wynik uzyskał Władysław KOWALSKI z woj. opolskiego — 217 pkt. na 300 możliwych. W tej samej konkurencji junak SADURSKI Ryszard, uzyskał wynik 190 pkt na 300 możliwych.

W strzelaniu sportowym z kbks dla junaków dobry wynik uzyskał Lesław HEWAŁO z Gdańska.

W strzelaniu z pistoletu „TT" na odległość 25 m w konkurencji żeńskiej, bardzo dobry wynik zdobyła ob. Bogusława LEWANDOWSKA z woj. Gdańskiego uzyskując 159 pkt na 200 możliwych.

„GŁOS SZCZECIŃSKI" — organ Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Szczecinie. Redaguje kolegium. Nakład RSW „Prasa". Adres Redakcji: Szczecin, Aleja Wojska Polskiego nr 29. Telefony: sekretariat redakcji 58-27, redaktor naczelny 58-27, zast. red. naczelnego 20-26, sekretarz redakcji 20-36, redaktor dyżurny (nocny) 29-23, red. techniczny 58-06, dział partyjny 20-26, 73-18, dział morski 25-26, dział rolny 62-25, dział ekonomiczny 62-25, dział miejski 25-26, dział kulturalny 22-18, dział korespondentów 44-58, dział listów i interwencji 44-58, dział sportowy 58-27. Adres administracji: Szczecin, Al. Wojska Polskiego 29, tel. 57-41. Dział ogłoszeń 68-33. Dział wydawniczy 62-35. Druk Szczecińskie Zakłady Graficzne, tel. 42-65. Zamówienia i wpłaty na prenumeratę pocztową przyjmują wszystkie urzędy pocztowe oraz listonosze, a na prenumeratę zakładową wszystkie rozdzielnie PPK „Ruch". „GŁOS KOSZALIŃSKI" — Koszalin, ul. Alfreda Lampe 18, tel. 587.